

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR. 192

RUCH ODNOWY
† SROGWIAN †

1. V. 2008 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: www.wicipolskie.org i polpatriot.com

Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

W numerze: 1) Wiadomości; 2) D. Tusk – premier RP; 3) Komu potrzebna jest Polska?; 4) Papierowy holoc w Turobinie; 5) Kochany Janku; 6) Inny honor; 7) Zakłamanie media i byli esbecy zniszczyli Marszałka Kerna; 8) Rewolucyjny Żyd; 9) Dokąd zmierza Turcja? - I;

"Dziadek polskiego premiera był Żydem" – Izraelski portal "Israel National News" pod takim tytułem donosi, co następuje:

Przebywający z wizytą w Izraelu polski premier Donal Tusk powiedział, iż nie wiedział, że jego dziadek był Żydem, zanim jego polityczni rywale nie upublicznili tego faktu podczas kampanii wyborczej trzy lata temu. Tusk powiedział wtedy, że jego dziadek był zmuszony do służby w armii Hitlera.

Moja kaszubska rodzina, podobnie jak Żydzi, to ludzie urodzeni i żyjący na pograniczu, podejrzewani zarówno przez nazistów jak i komunistów o brak lojalności" - powiedział żydowskiej gazecie "Haaretz". Odnosząc się do przeszłości swej rodziny zauważył: "Jeśli istnieje jakiś kraj, na którym można polegać iż zrozumie złożoność historii, jest nim Izrael".

Stanisław Fiut (9 kwietnia 2008)

#

Prezydent Lech Kaczyński ratyfikując Traktat Reformujący, zwany również Lizbońskim, wyrzeknie się de facto niepodległości państwa, **na czele którego stoi**, przyłączając Rzeczpospolitą Polską do nowego państwa które w efekcie ratyfikacji Traktatu Reformującego przez 27 państw zostanie proklamowane 1 stycznia 2009 r. i będzie się nazywało Unią Europejską. Polska stanie się odtąd jego częścią składową, a nigdy jeszcze żadna część składowa jakiegokolwiek państwa nie była niepodległa. Przeciwnie, zawsze podlegała władzom tego państwa, właśnie jako jego część składowa. I na to właśnie, ratyfikując Traktat Reformujący, zgodzi się pan prezydent. Dlatego też na dźwięk nazwiska „Najjaśniejszej Imperatorowej”, czyli pani kanclerz Anieli Merkel, przezorni parlamentarzyści już zawczasu zareagowali przymilnymi oklaskami.

Wprawdzie pan prezydent utrzymuje, jakoby Unia Europejska nie była państwem, bo właśnie w Traktacie Reformującym zrezygnowała z takich atrybutów państwowych, jak flaga i hymn, ale warto zwrócić uwagę, że ta opinia została wypowiedziana 1 kwietnia, w związku z czym uprzejmie traktujemy ją jako dowcip primaaprilisowy, wprawdzie trochę ponury, ale przecież pan prezydent nie jest zawodowym humorystą, tylko - uczonym profesorem prawa. Inna sprawa, że skoro w Traktacie Reformującym zrezygnowano z flagi, to dlaczego przed Pałacem Namiestnikowskim, obok flagi białoczerwonej powiewa również flaga niebieska z 12 złotymi gwiazdami, symbolizującymi 12 pokoleń Izraela? Dlaczego podczas uroczystości w prezydenckim pałacu ta niebieska flaga ustawiona jest obok flagi polskiej? Prezydent Republiki Czeskiej, Waclaw Klaus, kazał zdjąć flagę Unii Europejskiej z pałacu na Hradczanach i nic się nie stało ani jemu, ani Czechom. Dlaczego zatem pan prezydent Kaczyński nie odważył się na taki gest, skoro flaga ta, jego zdaniem, żadnego państwa już nie symbolizuje?

Stanisław Michalkiewicz

Z komentarza "U boku Stanisława Augusta" [Nasz Dziennik 2008.04.10]

#

Ekspert ONZ na sympozjum w Australii: 9-11 było dokonane przez "kogoś wewnątrz"

Prof. Hans Koechler, doświadczony doradca ONZ podczas międzynarodowego sympozjum w Australii na temat "Globalnej wojny z terroryzmem" powiedział, że "wydarzenia 9-11 mogły być dokonane przez kogoś wewnątrz" (*Inside job*), sugerując zaangażowanie amerykańskich służb specjalnych.

"Nie jestem chłopcem - mam 59 lat" - powiedział prof. Koechler. - "Ale w oficjalnej wersji jest [zbyt] wiele sprzeczności i nieścisłości. [Jak choćby ta, gdzie] ktoś kto nie potrafił sterować [lekką awionetką] Cessna, a spowodował wydarzenia 9-11". Prof. Koechler podając ten przykład mówił o domniemanym pilocie samolotu Lot Numer 78, Hani Hanjour, który miał dokonywać istnej ekwilibrysty sterując Boeingiem 757 przed jego uderzeniem w budynek Pentagonu, nie mając pojęcia o sterowaniu awionetkami.

Hans Koechler, profesor filozofii na uniwersytecie austriackim, jest autorem ponad 300 książek i naukowych opracowań w różnych językach m.in. na temat terroryzmu. W swojej najnowszej książce pt *Globalna wojna z terrorem i metafizyka wroga*, wspomina również wydarzenia 9-11 pisząc m.in., że media zamiast zajmować się różnymi sprzecznościami występującymi w oficjalnej wersji i wyjaśniania ich, narzuciły "dogmat politycznej poprawności" mówiący o "19-islamskich porywaczach kierowanych przez 'bazę' (Al-Qaeda)".

Podczas spotkania w Australii, prof. Koechler wspominał również o głośnym wystąpieniu w parlamencie japońskim posła Fujita [zob. [tutaj](#)], głośnym niestety tylko w Japonii, gdyż charakterystycznie żadne media zachodnie i tzw. elita intelektualna nie wspomniała o tym wydarzeniu. Prof. Koechler powiedział, że ta zmowa milczenia jest "wielce mówiącym przykładem" braku odwagi korporacyjnych mediów do podjęcia się rzetelnego wyjaśnienia wydarzeń 9-11.

Prof. Koechler od 1972 roku jest doradcą ONZ. W 2000 roku został oddelegowany przez Sekretarza Generalnego ONZ Kofi Annana jako obserwator procesu przeciwko zamachowcom samolotu *Pan Am Flight 103*, który został wysadzony i spadł w miejscowości Lockerbie w Szkocji zabijając 270 osób. Prof. Koechler w ostrych słowach skrytykował śledztwo, procedury sądowe i wyrok, nazywając je "spektakularną pomyłką sądową". Podczas procesu, zarówno Stany Zjednoczone jak i Wielka Brytania nie zezwolił na pełne śledztwo i przesłuchanie świadków, zawężając całą sprawę do jednego oskarżonego - skazanego na dożywocie - który najprawdopodobniej był jedynie niewiele znaczącym pośrednikiem.

bibula.com

#

Szkocki szef Stowarzyszenia Lekarzy:**Konieczna "seksedukacja" dla pięciolatków**

Pięcioletnie dzieci powinny mieć lekcje "bezpiecznego seksu" - mówi szef konsultantów szkockich Brytyjskiego Stowarzyszenie Medycznego.

Dr Charles Saunders nawołuje, że jeśli szkoły nie wprowadzą obowiązkowych przedmiotów mających przekazywać najmłodszym dzieciom "informacje o bezpiecznym seksie", to dla nastolatków może być już za późno, gdyż - jak mówi dr Saunders - "już 12-latkowie eksperymentują".

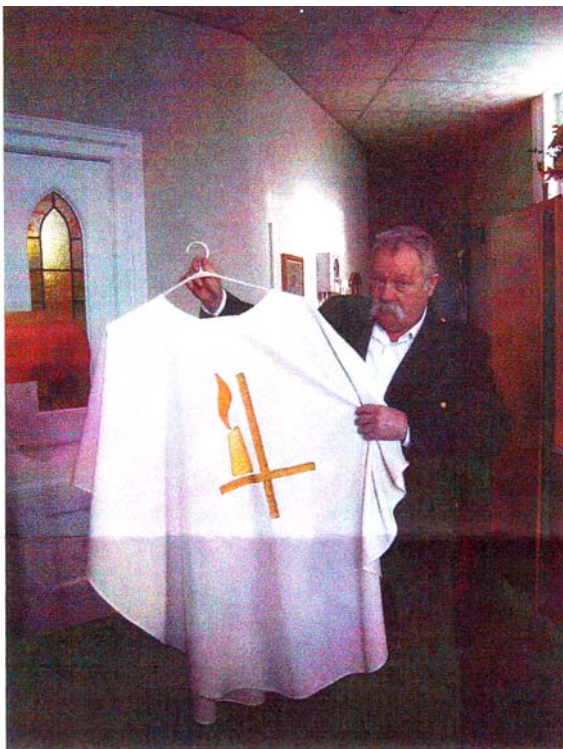
Według obecnego systemu, w Szkocji dzieci uczą się o "bezpiecznym seksie" w wieku 10-11 lat. Według doktora Saunders to już za późno. "[Edukacja seksualna] powinna prawdopodobnie zacząć się od razu gdy dziecko zaczyna szkołę. [...] W wieku pięciu lat powinno być to przekazywane w języku zrozumiałym dla nich, czyli na takim samym poziomie jak nauczane są inne przedmioty".

Dr Saunders uważa również, że uczniowie szkół ponadpodstawowych powinny bezpłatnie otrzymywać środki antykoncepcyjne.

Kościół katolicki sprzeciwia się propozycji a jeden z przedstawicieli powiedział, że "To są sprawy, które nie interesują pięciolatków i [tego typu lekcje] są bezsensowne, tak samo jak bezsensowne byłyby lekcje dla dzieci w tym wieku o nadużywaniu alkoholu".

(bibula.com)

#



Widzimy ornat z krzyżem odwróconym do góry nogami - jest to symbol, którym posługują się sataniści. Ornat ten znajduje się w kościele katolickim pod wezwaniem św. Michała w Derbach stan Connecticut (USA).

Sprawujący obecnie posługę kapłańską w tym Kościele, młody ksiądz, w obecności rekolekcjonisty z Polski, w dniu 1 marca 2008, wyznał do Władysława Furtaka, że ten ornat używany jest przez proboszcza proboszcza tej parafii.

Na zdjęciu widzimy Władysława Furtaka (członka tejże parafii) z ornatem, na którym widnieje odwrócony krzyż symbolizujący znak satanistyczny. (Marzec 2008 r.)

Władysław Furtak

DONALD TUSK - Premier RP (Łódź, dnia 2008.03.29)

Szanowny Panie Premierze.

W związku z podejmowanymi przez Pana i pana rząd, oraz posłów Platformy Obywatelskiej działaniami na niekorzyść Rzeczypospolitej oraz jej obywateli, między innymi: brak udzielania przez Sejm i rząd RP zgody na ratyfikację Traktatu Reformującego z udziałem społeczeństwa Polski wyrażonego w drodze referendum, nadto szkalowaniem Polaków [twierdzenie jakoby ci nie wiedzieli co zawierają zapisy Traktatu]. Próba zwrotu mienia lub wypłaty rekompensaty osobom, które w czasie II wojny światowej kolaborowały z okupantem hitlerowskim (zaznaczam, iż podnosi Pan, że projektowana ustawa miała by dotyczyć wszystkie te osoby, które do 1939 roku, posiadały obywatelstwo polskie, a więc i osoby narodowości żydowskiej lub niemieckiej które chcąc uniknąć odpowiedzialności za zbrodnie hitlerowskie porzuciły na terenie RP swoją własność i nigdy do 1972 roku nie podnosiły w tym zakresie roszczeń). Następnie uchwalonej w jeden dzień w oczywistej sprzeczności z Konstytucją RP, w sposób wyczerpujący znamiona niedopełnienia przy stanowieniu prawa obowiązków służbowych, ustawy Karty Polaka, co po zestawieniu wszystkich tych argumentów wskazuje na wyczerpanie znamion czynu zabronionego - zbrodni zdrady stanu, spenalizowanej w art. 127 kodeksu karnego, przejawiającego się próbą scedowania znacznej części suwerenności RP - w sposób arbitralny, przez wąski krąg osób narodowości żydowskiej - którym pan, p.p. Jarosław i Lech Kaczyńscy oraz Marek Borowski, przewodzicie w sposób zorganizowany, działając wspólnie i porozumieniu z osobami z poza granic RP, na rzecz obcego, obecnie projektowanego państwa - jakim miała by być, zreformowana UE. Zwracam się do Pana w formie listu otwartego z następującymi pytaniami:

Jakiej narodowości było każde z Pana czworga dziadków? Proszę podać pochodzenie etniczne, a nie jedynie to formalne wynikające z przynależności państwowej. Z dostępnych mi dokumentów wynika, iż wszystkie te osoby były narodowości żydowskiej, w tym Anna Liebke, matka

Ewy Tusk z domu Dawidowska.

Jakiego wyznania były w/w osoby? Jakiego wyznania jest Pan? Tu może Pan odpowiedzieć ale nie musi, zaznaczam jednak, iż awizował się Pan w czasie ubiegania o urząd prezydenta, iż zawarł Pan ślub kościelny, nadto uważam, iż społeczeństwo RP ma prawo wiedzieć, jakiego wyznania jest premier Rzeczypospolitej. Nie jest wystarczające twierdzenie, iż jest się chrześcijaninem bowiem jak Panu wiadomo, kościół Ewangelicko-Augsburski, w szczególności ten reformowany na ziemiach polskich to skupiska konwertowanych Żydów. Vide zbiór archiwalny w WBC – Bracia Czescy.

Czy Pana dziadkowie, zarówno ci ze strony matki Ewy Tusk z domu Dawidowska oraz Jozefa Tuska, podpisały tzw. Volkslistę i tym przyjęły od III Rzeszy niemiecką przynależność państwową? Jeżeli tak, to z jaką datą? Ile osób, zarówno ze strony ojca i matki korzysta dziś z prawa do obywatelstwa nadanego na mocy konstytucji RFN, która takie osoby jak Pan traktuje jako Volksdeustchy. Zaznaczam, iż to pytanie jest jedynie formalnością, bowiem zarówno Tuskwie jak i Dawidowscy Volkslistę przyjęli.

Czy ktokolwiek z w/w osób zmieniał na wniosek brzmienie nazwiska, w szczególności rodzina Dawidowskich i Lalowskich?

Czy może Pan wyrazić dla ogółu społeczeństwa RP zgodę na przeglądanie w zakresie w/w prawa zasobów Bundesarchiv w Berlinie oraz WAST (Wermacht Auskunftsstelle)? Czy taką zgodę może Pan wyrazić w zakresie przeglądania zasób metrykalnych oraz USC, datowanych po 1908 roku?

Jaki status miał w obozie koncentracyjnym Stuthoffu a następnie w Neuengame Jozef Tusk? Z jaką datą i za jakimi powodami został przeniesiony z pierwszego do drugiego obozu Pana dziadek? Czy dysponuje pan jakąkolwiek korespondencją z tych obozów potwierdzającą, iż Jozef Tusk był jedynie i tylko więźniem.

W jakim trybie i w jakiej dacie każde z czworga dziadków przechodziło rehabilitację w związku z odstąpieniem od narodowości Polskiej? Czy była to rehabilitacja, powiązana z podpisaniem deklaracji wierności, bo nie wszyscy mogli być polskiej przynależności państwowej lub narodowości polskiej czy też było to nadanie obywatelstwa Polskiego w drodze ustawy? Czy szczególnie w przypadku Jozefa Tuska albo Franciszka Dawidowskiego ówczesne władze wszczywały jakąkolwiek procedurę karną np za przynależność do Wehrmachtu lub inną działalność na rzecz okupanta hitlerowskiego.

Czy inne osoby z bliskiej rodziny, wujków, ciotek, podpisywały Volkslistę, zmieniały nazwiska na niemieckie? Na przykład Leon Lalowski! Takie samo pytanie dotyczy dziadków Pana małżonków.

Ile osób narodowości żydowskiej lub pochodzenia żydowskiego znajduje się w kierowanym przez Pana rządzie oraz klubie parlamentarnym?

Czy przy układaniu list wyborczych do Sejmu, Senatu, tworzeniu rządu, kierował się Pan kryterium etnicznym, to jest preferował Pan osoby pochodzenia żydowskiego w tym w szczególności zaś tych, które mają prawo do obywatelstwa RFN lub Izraela?

Takie samo pytanie dotyczy członków PO lub osób rekomendowanych do samorządu? Szczególnie rzuca się na pierwszy plan przypadek Gdańska, Warszawy, Łodzi oraz Wrocławia.

Czy jest Panu znana wiedza, która mówi, ile osób z kierownictwa PO oraz innych liderów ma przodków, mających prawo do obywatelstwa RFN wynikającego z Volkslisty, lub dziadkowie albo rodzice czynnie współpracowali z okupantem hitlerowskim?

W jakim czasie zostanie wprowadzony do porządku obrad Sejmu punkt związany ze zmianą ustawy: Ordynacja Wyborcza do Sejmu, a mianowicie projekt zawierający opcję zmiany ordynacji wyborczej na mieszaną, tj. wprowadzenia prawa wyboru co najmniej połowy posłów w trybie większościowym?

Czy jest Pan osobiście za tym, aby osoby publiczne, szczególnie parlamentarzyści oraz członkowie rządu mieli obowiązek ujawniania swojej narodowości, wyznania, posiadanego obywatelstwa i prawa do obywatelstwa krajów trzecich, również daty uzyskania polskiej przynależności państwowej przez przodków lub nich samych ?

Czy kiedykolwiek publicznie wypowiedział się pan w sposób noszący znamiona antypolonizmu?

Czy zamierza Pan spowodować zbadanie przez Trybunał Konstytucyjny zgodności z konstytucją RP zapisów Traktatu Lizbońskiego?

Z jakich powodów nie zauważa Pan, iż Karta Polaka jest niezgodna z Konstytucją RP? Vide opinie Sejmu i Senatu

Zbigniew Nowak

www.raportnowaka.pl raportn@interia.eu

KOMU POTRZEBNA JEST POLSKA?

Szanowni Państwo!

W ubiegłą sobotę, z okazji poświęcenia lokalu Oddziału Unii Polityki Realnej w Nowym Sączu i inauguracji Biblioteki im. Feliksa Konecznego, odbyło się również otwarte spotkanie z publicznością, poświęcone odpowiedzi na pytanie: komu potrzebna jest Polska?

Myślę, że zwłaszcza w obecnej sytuacji, warto zastanowić się nad odpowiedzią, bo można wyciągnąć z niej wiele wniosków, również politycznych. No dobrze; Polska - czyli co? Polska występuje w dwóch znaczeniach; jako kraj i jako państwo. Spróbujmy na początek spojrzeć na Polskę, jako na kraj. W tym znaczeniu Polska oznacza zarówno pewien obszar geograficzny, jak i pewien obszar historyczny i obyczajowy. Obszar geograficzny obejmuje krajobrazy, miasta, pory roku, zaś obszar historyczny i obyczajowy obejmuje naród.

Warto zwrócić uwagę, o czym zresztą kilkakrotnie mówiłem, że naród, wbrew pozorom, nie oznacza wyłącznie generacji żyjącej aktualnie. Przecież to nie my stworzyliśmy Polskę. Myśmy ją już zastali, a to znaczy, że została zbudowana, właśnie jako przestrzeń historyczna i obyczajowa, przez pokolenia, które były tu przed nami. Nie będąc zatem twórcami Polski, jesteśmy tylko depozytariuszami dziedzictwa które tak się właśnie nazywa. Jako depozytariuszom nie wolno nam wyzywać się tego dziedzictwa, bo przyjmując ten depozyt, przyjmujemy jednocześnie na siebie obowiązek przekazania go pokoleniom, które przyjdą po nas w stanie przynajmniej nie uszczuplonym pod żadnym względem nie pogorszonym, a jeszcze lepiej - w stanie wzbogaconym. Ponieważ Polska jako kraj należy do wszystkich – minionych, obecnych i przyszłych pokoleń narodu, to jest chyba oczywiste, że pokolenie aktualnie żyjące nie ma prawa się go wyrzec.

Jak wspominałem, na pojęcie kraju składa się przestrzeń geograficzna i przestrzeń historyczna i obyczajowa. Przestrzeń historyczna obejmuje tradycję, a więc polskich królów, polskich bohaterów, polskich świętych, polskie zwycięstwa, chwałę i majestat Rzeczypospolitej, ale również - polskich zdrajców, polskie klęski i polską rozpacz. Tradycja bowiem jest niepodzielna i trzeba albo przyjąć ją w całości, albo w całości odrzucić.

Ale nie tylko sprawy publiczne, narodowe ona obejmuje. Obejmuje też obyczaje, zwłaszcza te unikalne, które wyznaczają obszar naszej specyfiki - jak Wigilia Bożego Narodzenia, tłumy na cmentarzach w dzień Wszystkich Świętych, rocznice narodowe i sentymenty, ale przecież i uroczystości

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

rodzinne, jak chrzty czy wesela. Ważnym elementem przestrzeni obyczajowej jest również kuchnia, której smaki przechowujemy w pamięci od wczesnego dzieciństwa, aż po krańce życia. W nostalgicznym poemacie „*Popiół i wiatr*” Antoni Słonimski wylicza rodzaje wędlin, jakie można było przed wojną jadać w Warszawie i ekskuzuje się czytelnikom: „*wybaczcie, że wyliczam te wszystkie frykasy lecz ojczyzna się składa także i z kielbasy*”. Otóż to!

Czy Polska jako kraj jest nam potrzebna? Żeby odpowiedzieć na to pytanie, spróbujmy wyobrazić sobie, że nie wiemy nic ani o polskich krajobrazach, ani o polskich królach, ani o polskich bohaterach, ani o polskich świętych, ani o polskich zwycięstwach, ani o polskich klęskach, ani o polskich zdrajcach, ani o naszych wrogach, ani o polskich obyczajach, o polskiej Wigilii, o widoku cmentarzy w dzień Wszystkich Świętych, ani o polskiej kuchni - i tak dalej. Nic o tych sprawach nie wiemy.

Jeśli w ogóle możemy sobie siebie w tym stanie wyobrazić to przecież bylibyśmy jakimiś osobnikami bez właściwości. Na pewno nie bylibyśmy takimi, jakimi jesteśmy; nie bylibyśmy sobą. Wynika z tego, że Polska jako kraj, jest ważną, a może nawet najważniejszą częścią naszej tożsamości. Że my Polskę w siebie wchłaniamy tak dokładnie, że staje się ona częścią nas samych, że przez jej pryzmat postrzegamy świat - właśnie jako Polacy. Więc nie wierzymy tym durniom, albo tym łajdakom, którzy próbują nam wmawiać, że to nieważne, że to zaścianek, że to parafiańszczyzna, że powinniśmy jak najszybciej z siebie to wszystko wyrzucić, jako coś wstydlivego. Dopiero wtedy - powiadają - zostaniemy Europejczykami, dopiero wtedy zostaniemy prawdziwymi światowcami. Tak jednak mogą mówić albo durnie, albo łajdacy.

Durnie - bo nie wiedzą, że wielki świat składa się właśnie z rozmaitych prowincji, z rozmaitych zaścianków i parafiańszczyzn, że właśnie ta różnorodność przesądza o jego urodzie i pobudza w nas ciekawość świata. Poza rozmaitymi prowincjami niczego innego na świecie nie ma. Durnie, którzy uważają inaczej, to nieszczęśliwi snobi, którzy sami nie wiedząc, kim są, muszą bez przerwy małpować kogoś innego. Właśnie małpować, to znaczy - imitować tylko zewnętrzne znamiona cudzej oryginalności, cudzej tożsamości - bo nie są ani sobą, ani tymi, których imitują. Niech Bóg nas broni, byśmy kiedykolwiek poszli w ślady durniów, bo tylko dlatego, że są durniami, to nie mogą w pełni zrozumieć, jak bardzo są nieszczęśliwi. O łajdakach nie wspominać, bo łajdacy wiedzą, że udzielają nam złych wskazówek, żeby doprowadzić nas do zguby.

Widzimy zatem, że Polska jako kraj jest nam potrzebna po prostu do życia tak samo, jak woda i powietrze. No dobrze - a Polska jako państwo? Po co nam jest potrzebne państwo?

Państwo jest organizacją, której istotą jest monopol używania przemocy. Pokazuje to, że państwo jest z istoty organizacją groźną, ale w jego przypadku nie musi być to wadą, a może być zaletą. Przemoc państwa, jego siła, może i powinna być wprzęgnięta w służbę naszej wolności. Dlatego nie jest źle, że państwo jest organizacją groźną. Powinno ono bowiem wzbudzać strach u tych, którzy chcieliby nas naszej wolności pozbawić.

No dobrze, ale do czego właściwie potrzebna nam jest wolność? Żeby nie wdawać się w skomplikowane rozważania powiem krótko, że wolność jest nam potrzebna do tego, żebyśmy mogli żyć po swojemu. Wolność nie gwarantuje, że życie „*po swojemu*” będzie mądre, szlachetne, pożyteczne i bogate. Wolność stwarza tylko taką możliwość, a resztę musimy wypełnić własnym działaniem.

Normalni ludzie na ogół bardzo cenią sobie możliwość życia po swojemu i z trudem pozwalają narzucać sobie obce formy życia - chociaż chętnie się uczą i wiele pożytecznych form dobrowolnie adaptują. Generalnie jednak cenią sobie wolność i często gotowi są ryzykować dla niej życie, a nawet je dla wolności poświęcać. Inaczej jest ze snobami. Ci wolności sobie nie cenią, bo nawet nie znają jej smaku, ponieważ sami nie wiedzą, kim są. Zresztą samo określenie „*snob*” mówi samo za siebie. Jest to skrót powstały ze zbitki dwóch łacińskich słów: sine nobilitate, to znaczy - bez szlachetności. Trudno wymagać, by ludzie bez szlachetności cenili sobie wolność, ale też nie można pozwalać na to by ludzie bez szlachetności stawali na czele społeczeństwa, na czele narodu.

Ta przestrzeń wolności, którą ochrania nam państwo, jest, jak widzimy wartością bardzo cenną, a zatem państwo również jest nam potrzebne. Widzimy, że z tego punktu widzenia nie ma sprzeczności między krajem i państwem, a zatem, Polska jest nam potrzebna zarówno jako kraj, jak i jako państwo. Wydaje się, że poza durniami i łajdakami wszyscy to rozumieją. Dlatego właśnie taki wstrząs wywołuje w nas zamiar włączenia Polski do innego państwa - do Unii Europejskiej.

Jaka jest różnica między Polską, a Unią Europejską, która przecież też będzie państwem? Wskażę na jedną. Być może teraz ta gotowość jest trochę mniejsza, ale nawet i teraz wielu ludzi byłoby gotowych oddać życie za Polskę. Czy jest chociaż jeden, który oddałby życie za Unią Europejską?

Stanisław Michalkiewicz Felieton RM 10. IV. 2008 (www.michalkiewicz.pl)

PAPIEROWY HOLOC W TUROBINIE

Kiedy w internetowym bezbrzeżnym oceanie informacji, trafi się na coś znajomego, budzi się ciekawość i chęć skonfrontowania tego, co wiem z tym, co napisano. Właśnie tak otworzyłem na stronę www.izrael.badacz.org/zydzi_w_polsce/katalog, „klikając” bez zwracania uwagi na adres, w przekonaniu że jest to strona o miejscowości Turobin. Jako że z tą miejscowością wiąże się kilka lat mego życia [a pośrednio nawet kilkanaście], nie mogłem odmówić sobie przyjemności zerknięcia tam.

Ach, nie wiecie, co to takiego Turobin? Turobin to mała miejscowość nad rzeką Por, dopływem Wieprza, przycupnięta u podnóża północnych stoków Roztocza [Grzęda Sokalska] na skraju Padolu Zamojskiego. Turobin istniał nie wiadomo od kiedy, jako wieś królewska a w 1385 r. został nadany Dymitrowi z Goraja. W 1420 r. [10 lat po bitwie pod Grunwaldem] Władysław Jagiełło nadał Turobinowi prawa miejskie.

Z tego czasu prawdopodobnie pochodził zamek, po którym dziś nie ma śladu, oraz mury obronne z trzema bramami. Tylko legenda o turobińskich lochach wychodzących „na Kobyłce”[?], żyje wśród ludu. Nie obronił się Turobin przed pustoszącymi go Tatarami ani kozakami Chmielnickiego ani przed najazdem Żydów. Miastem przestał być dopiero po Powstaniu Styczniowym, kiedy to ruski car, pozbawił Turobin praw miejskich za udział mieszkańców w powstaniu.

Przez całe wieki, znaczną część mieszkańców Turobina stanowili Żydzi niekiedy nawet ponad połowę [może dlatego miasto nigdy się nie obroniło, bowiem stanowiący połowę mieszkańców nomadowie, nie przywiązują się do miejsc]. Od tego czasu Turobin nie podźwignął się i pozostaje wsią gminną z ponad tysiącem mieszkańców.

Kiedy otworzyłem stronę, okazało się jednak, że jest to strona nie o Turobinie a o turobińskich Żydach i ich zagładzie. Oczywiście informacje o miejscowości są kanwą, na którą nawijana jest rzeczywista i „przyspawana” martyrologia turobińskich Żydów, martyrologia rzeczywista i zmyślona.

Przyznaję lojalnie, że nie ma tam ani słowa o współdziałaniu Polaków w wyniszczeniu miejscowej i napływowej społeczności żydowskiej, co ostatnio jest tak modne wśród liderów światowego żydostwa we współdziałaniu ze stroną niemiecką. Wysiłki tej dziwnej komitwy żydowsko-

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

niemieckiej, skierowane są na uwolnienie Niemców jako narodu od winy za holocaust a obciążenie tym narodu polskiego. Próby te wskazują jak nikczemny, wręcz komercyjny stosunek do męczeństwa własnego narodu, mają współcześni Żydzi, którzy zabiegają o uwolnienie od winy, morderców własnych dziadków. Niestety emocjonalny stosunek potomków pomordowanych do martyrologii Żydów, kształtowany jest przez konta bankowe.

Nie jest to skutek jakiejś erupcji wzajemnej miłości dwu narodów, jest to skutek zawarcia jeszcze przez Adenauera, ugody z Izraelem, na mocy której RFN wypłaciła Izraelowi 3,5 miliarda ówczesnych marek i co roku wypłaca Żydom 40% swego funduszu rentowego a swoim obywatelom 20%. Przy takiej hojności Niemców, każdy Żyd może zapomnieć, kto zagazował jego ojca, dziadka i babunię.

Bazując na rzeczywiście dużym odsetku ludności żydowskiej Turobina (i okolicznych wsi), bez trudu można dopisać do ich historii, co się chce. Około roku 1870 Turobin liczył 3940 mieszkańców w tym 2342 Żydów, czyli ok. 60%. Gdyby dziś zaistniała taka proporcja, zapewne wzorem Kosowa, Żydzi proklamowaliby Hebrajską Republikę Turobińską a USA i UE (z polskim rządem na czele) pospiesznie uznałyby ją jako podmiot prawa międzynarodowego. Ale wówczas ruski car, nie miał słabości do żydowskiej nacji, nakazując strzeżenie miejsc gdzie „jewrejamy i sobakom wchodzą zapraszonym” [Żydom i psom wstęp wzbroniony]. Zapłacił za to głową własną i swej rodziny, bo jak wiele na to wskazuje okazało się to, głównym powodem wzniesienia Rewolucji Październikowej przez dyskryminowanych „jewrejów”.

Na marginesie tej konstatacji, rodzi się pytanie, z czego taki tłum Żydów utrzymywał się, bowiem jak wiadomo, do pracy mnożącej dobra materialne Żydzi się nie garnęli. No, ale wydrwigrosze nigdy nie mają ani trudności ani skrupułów w zdobywaniu środków na swe utrzymanie. Żydzi nie imając się ciężkiej pracy fizycznej (najwyżej „czystego” rzemiosła), uprawiając „handelek” i „geszefciki”, zajmowali się głównie pasożytnictwem na tubylcach.

Nie było to jednak widocznie zajęcie zbyt intratne, jako że ich żywciele - lud Polski sam cierpiał na niedostatek, skoro w 1921 roku w Turobinie, mieszkało już tylko ok. 950 Żydów, stanowiąc ok. 50% mieszkańców. Nie ma podstaw, aby sądzić, iż stan ten powiększył się istotnie do wybuchu II wojny światowej.

I od tego miejsca, droga internetowego autora strony i moją - rozchodzą się. Nie podaje on źródeł z których czerpał swą wiedzę, która dość istotnie różni się od mojej, którą posiadałem spędzając w parafii Turobin pierwszych 18 lat swego życia [w tym okupację]. Swoją wiedzę o tamtych czasach posiadałem od swych Rodziców, Dziadków, krewnych i znajomych, którym telewizja ani szmatławe gazety czasu nie zabierały. Zbierali się zatem w zimowe wieczory, rozprawiając na różne tematy i wymieniając informacje. Słuchałem tedy jako dziecko wieści z dalekiego świata i co niektóre zapamiętałem.

W internetowym tekście, uwagę moją zwróciło wyeksponowanie wydarzeń związanych z obecnością Żydów w Turobinie (co uznałem za naturalne) oraz akt przemianowania świątyni katolickiej w Turobinie (dziś kościół parafialny pw. św. Dominika) na zbór kalwiński. O skrytych intencjach Autora wobec nas - turobińskich katolików, świadczy fakt iż powiedział „a”, lecz na wyartykułowanie „b”, już zdobyć się nie potrafił. Oto dowiadujemy się że katolicy turobińscy stracili budynek swej świątyni i tak wygląda że jest tak do dziś. Uzupełniam zatem to czego zaniedbał Autor strony. Świątynia powróciła na łono Kościoła Katolickiego, po utracie praw własności do Turobina, przez kalwiński ród Górków. Obowiązywała wówczas zasada „*Cuius regio, eius religio*” (czyja władza, tego religia).

A dalej Autor podaje iż w 1939 roku, kiedy Armia Czerwona na 2 tygodnie opanowała Lubelszczyznę, ok. 100 Żydów udało się na służbę władzy radzieckiej. Z zapamiętanych informacji przechowywanych w pamięci mieszkańców Turobina i okolic, było takich Żydów dwukrotnie więcej. Ale Polska nie poniosła z tego tytułu straty, po wojnie zapewne wrócili do kraju w podwojonej liczbie nie ujawniając swego pochodzenia.

Licząc pogłowie Żydów w Turobinie, Autor nie wspomina o dość masowej emigracji Żydów do USA w 1939 r. Ta emigracja poważnie uszczupliła stan Żydów turobińskich, choć liczbowo nie jest znana.

Autor do tych pozostałych w Turobinie (niech będzie) ok. 800 Żydów [uznając że martyrologia tylko 800 ludzi „nie rzuca na kolana”], „sprowadza” więc do Turobina, posługując się siłą niemieckich władz okupacyjnych, najpierw transporty 1200 Żydów z Łodzi i Wielkopolski, a potem z Lublina i jeszcze i jeszcze, tak by łączyło się 4 000 Żydów w turobińskim gettcie.

Najpierw o rzekomych Żydach z Łodzi i Wielkopolski. Nie było żadnych transportów [jak pisze Autor], bo do dziś Turobin, nie dorobił się połączenia kolejowego. Nie wiem czy akurat tyłu ich było ale byli to uciekinierzy, Polacy, wysiedleni ze swych gospodarstw w Wielkopolsce. Ich gospodarstwa przygotowywano na przyjęcie niemieckich osadników. III Rzesza formowała wówczas Reichsgau Wartheland Warthegau) - Kraj Warty. Wysiedleni kierowani byli do Generalnej Guberni i przybywali z całym dobytkiem, załadowanym na wozy. Wiem to, bo u sąsiadów taka rodzina zamieszkała i nawet z tej rodziny miałem towarzysza zabaw.

O gettcie w Turobinie nic mi nie wiadomo i wątpię aby taki fakt nie był poruszany w wieczornych dyskursach. Myślę że na terenie Turobina, nie było wydzielonego obszaru getta. Mówiono by o tym także po wojnie. Być może Autor za getto uważa gminę żydowską, która od wieków nie asymilowała się, tworząc hermetyczną społeczność narodoworeligijną. Jednak przynależność do tego getta była dobrowolna, zatem nie można go uznać za getto w rozumieniu okupacyjnym. Trudno sobie bowiem wyobrazić getto na 4 000 Żydów i strefę „wolną” zamieszkałą przez ok. 500 Polaków w małym obszarowo Turobinie. Takie zagęszczenie Żydów występowało jedynie w książce Grossa i zapewne jest tak samo wiarygodne.

Dalej Autor „rozładowuje” turobińskie getto. Najpierw 30 kwietnia 1942 roku był pogrom w którym śmierć poniosło 100 Żydów. Taka masakra zapewne nie uszłyby uwagi zorganizowanemu już wówczas strukturalom Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich ani społeczeństwu polskiemu.

Potem 10 maja 1942 roku, 2 tysiące Żydów popędzono z Turobina do Krasnegostawu. Musieli oczywiście przechodzić przez Żabno, lecz nikt tego nie widział. Niestety te informacje wyglądają, na konfabulację. Niestety bo „zamydlają” rzeczywiste dzieje mej rodzinnej ziemi.

Jesienią tegoż roku nastąpiła podobno likwidacja mitycznego turobińskiego getta. Niemcy rozstrzelali 100 chorych i starych Żydów a pozostałe 2 tysiące popędzili do Izbicy a stamtąd do obozów w Trawnikach i w Bełżcu. Tu znów trafiamy na ten sam problem, kolumna Żydów w liczbie 2 000, wlokąca się ku Izbicy, czyli w stronę Krasnegostawu, przez Żabno, Żółkiewkę itd. Ten fakt także uchodzi całkowicie uwagi miejscowej ludności. Być może ten exodus prowadzono małymi grupami. Trudno ocenić też celowość kierowania Żydów do Izbicy, skoro do obozu w Trawnikach było z Turobina o połowę bliżej niż via Izbica, zaś do Bełżca o ¼ drogi bliżej. Tylko w celu przeprowadzenia selekcji? Mało prawdopodobne. Machina niemieckiej administracji była racjonalna aż do bólu.

I teraz jeszcze zdjęcie autorstwa Yarka Shalom pt. „Synagoga w Turobinie”. Autor strony pisze: „Podczas II wojny światowej Niemcy zdewastowali synagogę. Po wojnie budynek przebudowano na potrzeby gminnej spółdzielni (GS)”. Autor zdjęcia i powyższy cytat sugerują, jakoby budynek przedstawiony na zdjęciu był przebudowaną na potrzeby GS, synagogą.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Losy w ostatnich latach istnienia owej synagogi w Turobinie były następujące. Niemcy zamienili synagogę na magazyn, gdzie składowano zboże, pobierane od miejscowych rolników jako kontyngent. Byłem tam w tym celu z naszym Dziadkiem. Synagoga robiła na mnie duże wrażenie. Wysoki jak na moje dziecięce mniemanie budynek z czerwonej cegły, wysokie drzwi, nad nimi okrągłe okienko ale bez szyby. Okrągłych okien na wsi nie było, więc jego kształt zapamiętałem. Do ściany synagogi przylegała bezpośrednio ulica wschodnim narożnikiem dotykając prostokątnego rynku. Sam budynek zorientowany był swą podłużną osią na północny zachód (oś Zamość-Kraśnik). Uwagę moją przykuwały przypory (właściwie budowłom w stylu romańskim) umiejscowione przy szczytowych ścianach od strony ulicy. W użyciu była nazwa nie synagoga a „bożnica”.

Bożnica wyzwolenia doczekała ale po wojnie, a dokładnie w latach 1978-1979, została rozebrana. Natomiast Gminna Spółdzielnia przebudowała na piekarnię, ale łąnię

żydowską, która stała obok synagogi, a po kilkunastu latach pobudowano na miejscu synagogi i tej piekarni blok mieszkalny. Reasumując - zdjęcie nie przedstawia synagogi lecz jakąś stodołę w której może i jest kilka cegieł z synagogi ale mam wątpliwości czy miejsce jest tym, gdzie stała bożnica i czy to w ogóle jest zdjęcie z Turobina.

Jestem jak najdalej od kwestionowania bądź umniejszania cierpienia turobińskich Żydów oraz bestialstwa ich oprawców, jednak nie mogę przejść obojętnie wobec prób „dorabiania brody” i radosnej twórczości w stylu, jak sobie mały Szmulek wyobraża holocaust. Każda śmierć Polaka czy Żyda jest dramatem człowieka i jego najbliższych, każde cierpienie boli tak samo ale wykorzystywanie cierpienia i śmierci tych którzy byli tu przed nami, jako pieniądza jest odrażające i niegodne człowieka.

Przedsięwzięcia eksterminacyjne Żydów w Turobinie, opisywane na stronie www, gdyby rzeczywiście miały miejsce, nie mogły nie pozostawić śladów materialnych, w przedmiotach, dokumentach czy wreszcie w pamięci ludzkiej. Gdyby istotnie tak było jak to podaje wspomniana strona internetowa, to na turobińskim rynku do dziś leżałyby stopy nie pogrzebanych kości „synów dawidowych” - a tak nie jest. Zresztą lokalizacja getta w Turobinie gdzie skoncentrowano by 4 tysiące wrogów III Rzeszy w odległości zaledwie 3 km od strategicznego lotniska Luftwaffe w Guzówce, jest przy niemieckiej akuratachności mało prawdopodobne.

Jeśli już Autor nie odwołuje się do dokumentów, to przynajmniej powinien podeprzeć swoją wersję relacjami naocznych świadków ocalałych a najlepiej świadków postronnych. Nic z tych rzeczy. Autor uważa że tak było, bo on tak napisał, aspirując tym samym do grona apologetów holocaustu, wymyślających „opowieści strasznej treści”, uśmiercających wielokrotnie te same ofiary niemieckiego okrucieństwa. Fantazja przy pisaniu historii na nowo, według potrzeb dzisiejszych, jest zwykłym rozbojem popełnianym na prawdzie. Ale widocznie taka to jest żydowska prawda czyli g... prawda. Oznacza to że aby dociec prawdy, to co twierdzi Żyd, należy zawsze wyrzucić na drugą stronę jak rękawiczkę.

Tomasz Kalamon - 27 marzec 2008

List do siostrzeńca, napisany po ostrej rozmowie z nim na tematy dotyczące obecnej sytuacji politycznej w Polsce. Pani Julia, autorka listu jest stałą czytelniczką naszego biuletynu „PRP” – T.K.

KOCHANY JANKU!

Długo myślałam, jak porozmawiać z Tobą, a się nie pokłócić i wyłożyć swoje racje, i nie zapomnieć o czym chciało się powiedzieć. Tutaj na komputerze mogę dochodzić, kreślić i przekazywać bez obawy, że o czymś zapomnę. Jest tylko ta obawa, czy zechcesz to przeczytać.

Po ostatniej rozmowie z Tobą, kiedy to nazwałeś mnie „antysemitką”, zrozumiałam jedno. Nie wiem czy będziesz się ze mną zgadzał, ale ten przekaz będzie ostatnią próbą zwrócenia Twojej uwagi, na nurtujący nas problem. Nasz; to znaczy mój, wujka Tadka, twojej Mamy i milionów innych ludzi.

Jak nazwałeś mnie „antysemitką” i wróciłam do domu to nie uwierzysz, ale zaczęłam się bać. Naprawdę zaczęłam się bać. Bałam się spojrzeć na Ciebie, bałam się pójścia do Was, najdroższych i najbliższych ludzi na świecie. Janek, ja naprawdę się bałam!

Długo myślałam Janku, analizowałam każde słowo powiedziane przeze mnie, rozumiałam jedno - Twoje słowa uprzytomniły mi, co dziś znaczy przyznanie się, że jest się katolikiem a jednocześnie Polakiem. Przez Twoje słowa, rozumiałam przesłanie innych ludzi.

My Polacy myślący inaczej niż pewna nacja mamy się tylko BAĆ, i BAĆ?!

Janku, popatrz jak łatwo rzucić oskarżenie! Przecież nie wysłuchałeś mnie do końca. Nie znasz moich przekonań. Nie znasz mojego zdania, wiesz tylko że jestem opozycjonistką do dzisiejszego rządu. Patrzę innymi oczami na tzw. Europę. Ale dlaczego tak jest to już nie chcesz wiedzieć i rzucasz mi w twarz - „ciociu ty jesteś...”. Dlaczego sądzisz, że nasze pokolenie jest nierozumnym, głupim, zacofanym, za bardzo ufającym Bogu!

JEST WOLNOŚĆ SŁOWA! Dla kogo? Czy ja nie mogę głośno powiedzieć swojego zdania? Czy musi mi się wszystko podobać? Czy muszę to wszystko zaakceptować? Ja wiem że Ty masz swoje wyrobione zdanie, nie pragnę go zmieniać, ale dlaczego nie możesz zrozumieć, że inni też mają swoje zdanie i być może o wiele bardziej doświadczone, i pragnące młodemu przekazać część swoich doświadczeń, przede wszystkim dzieciom i młodzieży. Czy wszystko to co nauczyli mnie i moje pokolenie nasi rodzice jest złe? Czy religia, uczciwość, patriotyzm - są nic nie wartymi przesadami? Pamiętaj, że każdy człowiek musi w coś wierzyć, jeśli nie będzie jednego Boga, to zastąpią Go innym. Walczyli z religią i Lenin i Stalin i pozostali komuniści.

Studiowałeś historię? - Czy historia nic Ci nie mówi? Nie uczyli Cię o Mieszku, o Chrobrym, o Kazimierzu i o Esterce, o przywilejach z tym związanych. Kto zakładał pierwsze szkoły? Kto uczył nas kochać innych ludzi? Nawet tych którzy wierzą inaczej?

Studiowałeś historię, 200 lat w niewoli, czy nie uczyłeś się o Polakach dzięki którym zachowaliśmy naszą tożsamość, o księżach dzięki którym nie zapomnieliśmy naszej wiary, naszej polskości? Powiedzieć Ci ilu było ludzi innej wiary? Są świadectwa ludzi którzy poświadczają, że Polacy są najbardziej tolerancyjni, przyjmowali wypędzanych z Hiszpani, z Francji, z Niemiec, z Rosji. My, My ich wszystkich przyjmowaliśmy. 60% ludności o narodowości żydowskiej mieszkało w Polsce. Po co przyjeżdżali do nas kiedy byliśmy tacy niedobrzy? A okres międzywojenny nic Ci nie mówi? - powiedzenie „wasze ulice, nasze kamienie”?

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

A wojna? przecież do 1941 roku najbardziej dyskryminowaną była ludność Polska. Dopiero później wzięto się za żydów. A Powstanie w Getcie? - Nie wiem czy cię uczyli, ale Polacy-policjanci byli tymi co nie mogli wytrzymać mordowania i potwornych warunków panujących w Getcie. Zrezygnowali, odeszli. Na ich miejsce przyszli współbratymcy i dopiero oni wykazali się swoistą bezwzględnością, wydając swoich na śmierć, nawet swoich, matkę czy ojca – mówiąc „mamo ty i tak już pożyłaś, niewiele ci zostało”. Wydawali swoich braci, siostry, a nawet dzieci.

Czy gdziekolwiek czytałeś o tym, że kochani współbracia nie przyjęli okrętu, który wiozł biedniejszych Żydów do Ameryki? Po co oni byli im potrzebni, nie mieli już pieniędzy i złota. W połowie drogi musiał okręt zawrócić i zwinął chyba do Norwegi. Po co im biedota była potrzebna?

Są świadectwa również ich współbraci. Można o nich przeczytać. Tylko trzeba chcieć dociec prawdy.

Polacy byli tym narodem, który ryzykując swoim życiem, swojej rodziny, ratowali Żydów, ich dzieci, dając im swoje nazwisko, swoją wiarę. Mówią o tym przekazy ludzi niezłomnych, a przede wszystkim księży.

Mówiłeś, że to nieprawda że tylu Żydów zmieniło nazwisko. Od 1945 do 1968 roku 600 tysięcy Żydów, zadeklarowało chęć wyjazdu z Polski. Paszporty dostało tylko 200 tysięcy. Szacunkowe dane wskazują, że po wojnie było w Polsce około 2 mln Żydów.

Tak, tak Janku. Z polskimi nazwiskami. Czy myślisz że zostali ci o dobrym sercu?

Nie chciałeś też słuchać jak Ci mówiłam, że jak chcieli przyjąć naszą wiarę to dostawali kulkę w łeb i koniec. Dopiero Car Mikołaj zabronił im wykonywać wyroków, bo takowe mógł wydawać tylko on.

A czasy nie tak dawne? Bezpośredni atak na Polskę zaczął się po śmierci papieża. Ten atak zapowiedział Singer kilka lat temu, jeśli Polska nie zwróci im majątków. A co my mamy im zwracać!? Czy my odpowiadamy za Niemców? A czy Niemcy już im nie zapłacili?

Jeśli któryś chciał wrócić na swoje po wojnie to wracał, ewentualnie dostawał odszkodowanie. Tak, tak, są na to dokumenty. Ludzie pracowali wszędzie i pamiętają.

Jeśli chcesz wiedzieć o nich więcej to musisz przeczytać ich księgę Talmud, a będziesz wiedział, że **goj** to jest mniej niż zero, na którego szkoda nawet śliny.

Nie myślę o sobie, myślę co będzie miała Julka, Ola, Marek i ich dzieci.

Europa!!! Na kolana psie!!!

Nie widzisz zagrożeń? Czy śledzisz uważnie poczynania „naszych polityków”. Pamiętasz jak na samym początku wyjaśniali: patrzcie na Francję, nie rzucili się Niemcy na ich ziemię, mogą spokojnie się przemieszczać. Ale państwo francuskie nie szło na kolanach. Oni zabezpieczyli swoich obywateli.

Irlandia postawiła swoje warunki, jak im się nie podobało coś, to posłowie wychodzili, ignorując wszystko. My po pijaku na kolana.

Zamknąć granicę na wschód - zamykamy. Małe zakłady już padają. A reklamy w telewizji zachęcają na zachód - tam jest dopiero życie i pieniądze...

Duże zakłady, a to jest problem, możliwość strajków. Upadłość.

Banki - my przecież nie potrafimy zliczyć do trzech, a co już z milionami. Po co? Niech weźmie zachód.

PZU-eureko ... za nasze pieniądze kupili... A my zapłacimy miliardowe odszkodowanie. Ale co tam niech prywatyzują!!!

Huty, cementownie, elektrownie [nasze linie przesyłowe], kopalnie, handel, poczta, telekomunikacja, prasa, 85% prasy jest w obcych rękach.

Czy ciebie to nie przeraża? Czy ty tego nie widzisz?

Prywatyzacja owszem, ale nie zastanawiałeś się zapewne, że długi będzie spłacać Julka i jej dzieci i wnuki? Co Ty chcesz im zostawić? Swoim własnym dzieciom?

Pieniądze z prywatyzacji są na prywatnych kontach, za granicą. Czy nie prawda?

A telewizja? Czym nas faszują? Dno. Nie ma nic. Wartościowe filmy czy programy dają późno w nocy. Czy jesteś w stanie obejrzeć dobry Polski film, chyba o 2-iej w nocy.

Referendum... owszem na to się zgadzasz, ale to jest głos Polaka, ale pamiętaj, że głos Polaka jest ignorowany, nikt go nie słucha. A „oni” - dlaczego się tak spieszą, aby ratyfikować? Bo czas działa na „ich” niekorzyść, bo Polacy mogą się dowiedzieć o zagrożeniach? Ale też boją się bo p. Aniela Merkel już tupnęła nogą, żeby już, już, już... a dlaczego? - Muzeum wypędzonych już szykują i wkrótce będzie funkcjonować. A wiesz czym to grozi...? Czy masz uregulowane księgi wieczyste? Bo my na ziemiach zachodnich nie mamy? Prawda? Nie ma już Niemców, wojnę rozpętali Naziści, za kilka lat Nazista to będzie POLAK. Obym była złym prorokiem.

65 miliardów dolarów... mamy „im” wypłacić, chociaż sama nie wiem za co - wiesz jaka to jest suma... Ale to nic Ty zapracujesz, Julka spłaci.

Mówią o 15 mln Polaków, tyle ma nas zostać w Polsce. Dziewczyny na ulicę a chłopcy na Ochroniarzy a reszta na Zachód. - Myślisz że to śmieszne? Pożyjemy, zobaczymy.

Szpitala, mówisz prywatyzować. Dobrze, ale czy wiesz, że w Warszawie w centrum, wszystkie szpitale są oddłużone i te idą na pierwszy ogień. Zadłużone, oddłużymy i sprywatyzujemy, długi spłaci, ale pytam kto?

Ale co tam niech prywatyzują. Po wejściu w życie traktatu unijnego starzy pójdą pod eutanazję i niepotrzebne będą im szpitale. To nie jest śmieszne, jeśli ktoś śledzi bacznie do czego zdąża ludzkość, to modli się o rychłą śmierć, byle nie patrzeć na to wszystko.

TYLKO TYLE CZŁOWIEKA W CZŁOWIEKU, ILE W NIM JEST BOGA.

Taki cytat dziś usłyszał Tadek, ja dopowiadam - **TYLE POLSKI NAM ZOSTAŁO ILE JEST RADIA MARYJA.**

Jak myślisz dlaczego media polskojęzyczne obrały sobie za cel zniszczenie Radio Maryja? Zniszczyć o. Rydzyska. Ja pytam Ciebie dlaczego? Nie odpowiada Ci słuchanie czy oglądanie np. TVN, to po prostu nie oglądasz, prawda?

Jeśli nie odpowiada Ci radio to je wyłączasz, prawda? po prostu nie słuchasz, prawda?

Dlaczego plują na to RADIO. Jak myślisz? Zastanawiałeś się kiedykolwiek nad tym problemem?

Wiesz jak ludzie, jak POLACY, mieszkający np. na Syberii, w Australii, w Kanadzie, w Anglii, w Irlandii na Białorusi... dzwonią do tego RADIA i płaczą z radości, że mogą słuchać polskiego języka, mogą usłyszeć o problemach Polaków, HYMN POLSKI, polskie modlitwy, o POLSCE, o ich KRAJU RODZINNYM. Taką radość sprawia im to RADIO.

Chcesz im to zabrać? Chcesz nam to zabrać? Bo nawet jak Ty nic na ten temat nie mówisz to także nas nie bronisz.

Renatka mówiła, że znów będę prześladować Ołę Radiem Maryja. Przykre. Nie włączyłam ani razu, bałam się reakcji, jestem tolerancyjna. A przecież chodziła do katolickiej szkoły i teraz do tego się nie może przyznać? Nie zastanawia Cię to?

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Ale z kolei pozwalacie sobie wciskać taki kit w telewizji, że strach bierze. Filmy grozy, kryminały uczące jak atakować, jak wykorzystywać, nawet gwałcić. Seks w reklamach, w filmach, na korytarzu, na ulicy, wszędzie reklamują zbrodniców! Czy tego tylko potrzebują nasze dzieci...

Idź do szkoły, a nie tylko koło szkoły, posłuchaj o czym mówią dziewczyny, jakie przedstawiają wartości, o czym rozmawiają, do czego dążą, jakie filmy chłopcy oglądają w swoich telefonach, na co one są im potrzebne?

Jeśli nawet są jakieś wartościowe osoby, to w zetknięciu się z innymi nie potrafią się przed nimi obronić. Miej czas dla swoich dzieci, szczególnie dla tych starszych, obserwuj, rozmawiaj, tłumacz. Ucz POLSKIEJ Historii. Niech pogoń za pieniądzem nie przesłania Ci potrzeb, nie tylko materialnych.

O to chodzi w tej pogoni za nowoczesnością, aby między innymi, dzieciom zaszczepić prawo dla nich a nie dla rodziców czy nauczycieli. I nikt się nie interesuje jakie książki, jakich autorów uczą się dzieci.

A Wiesz czego uczą młodzież w Toruniu i to Polską młodzież patriotyczną, uczciwą. O dobrym dziennikarstwie, o polskich zagrożeniach, o Polakach i dla Polaków. Czy nie chciałbyś, aby studiowali w spokoju i w takich samych warunkach, jak i inna młodzież?

Poczytaj kto kim jest w Polsce to może potrafiś zrozumieć, dlaczego KOŚCIÓŁ POLSKI jest tak atakowany. Może o tym porozmawiamy? Trzeba dużo czytać, ale nie jedną opcję, trzeba analizować, łączyć fakty i dopiero wtedy SĄDZIĆ.

Dlaczego arcybiskup Wielgus nie mógł zostać Metropolita Warszawskim? - Posłuchaj jego wykładów, zrozumiesz. Oczywiście jeśli będziesz chciał. Jest wiele pytań, na które odpowiedź jest jedna - nie ma już Polski, Janku.

Kaczyński, czy Tusk, wszystko jedno. Nie mamy partii polskich, nie ma Leppera, nie ma wilka który urwał się z łańcucha.

Pani Krawczyk, pani Tysiąc i grube pieniądze i... Traktat-Konstytucja która niszczy Naszą, Polską KONSTYTUCJĘ.

Julia – Łódź, 28 marca 2008 r.

Stanisław Remuszko – INNY HONOR

Szesnaście lat temu "Gazeta Wyborcza", wspierana przez "Trybunę" oraz tygodniki "Nie" i "Angorę", zarzuciła Andrzejowi Kernowi - ówczesnemu wicemarszałkowi Sejmu - że jest przestępcą i obywatelską świnia, ponieważ wywarł niedopuszczalny (formalnie i moralnie) nacisk na prokuraturę, policję i inne instytucje w celu odzyskania swej nielegalnej córki Moniki, rzekomo uprowadzonej przez rodzinę jej chłopaka. Rok intensywnej medialnej nagonki zrobił swoje: A. Kern wypadł z politycznego obiegu.

O tym zaś, jak było naprawdę, można przeczytać tu: Agnieszka Rybak, „Najłatwiej zabić gazetą”, "Rzeczpospolita" z 6 października 2007 oraz tu: Grzegorz Wierchołowski, „Wyrok na Andrzeja Kerna”, portal onet.pl z 19 grudnia 2007 a także w Wikipedii.

Mówiąc w skrócie, mecenas Andrzej Kern, którego miałem zaszczyt znać osobiście, był uczciwym człowiekiem, praworządnym obywatelem i gorącym patriotą. Wbrew twierdzeniom mediów, władzy nigdy nie nadużył, nigdy nie kłamał, nigdy nie kradł, nie gwałcił i nie zabijał. Orzekł to również łódzki sąd powszechny obu instancji, który w latach dziewięćdziesiątych w procesie cywilnym prawomocnie skazał prasowych oszczerców za naruszenie dóbr osobistych Kerna, a wyrok ten kasacyjnie podtrzymał sam Sąd Najwyższy w roku 2001.

Uznając, że brukowe publikacje nie służyły żadnemu interesowi publicznemu, sądy nakazały mediom przeprosiny małżonków Kernów i wypłatę im kilku tys. złotych zadośćuczynienia. Tak oto Rzeczpospolita pod pieczęcią z Orłem Białym przywróciła dobre imię jednemu ze swych wiernych synów, prezydent zaś odznaczył go Komandorią Orderu Odrodzenia Polski. Pośmiertnie, bo siedemdziesięcioletni Andrzej Kern zmarł w listopadzie 2007.

Tymczasem w marcu 2008 nagle okazało się, że te wyroki, Orla oraz Restitutę moi rodacy mogą sobie potłuc. Oto europejski Sąd Ostateczny słynny Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu - uznał, iż w sprawie Kerna wszystkie polskie sądy, jako nadwiślański zaścianek i kołtun, wyrokowały niesłusznie. **Eks marszałka - stwierdził Strasburg - wolno było nazwać w prasie bandytą, k...ą i złodziejem, ponieważ właśnie taki jest świątły nowoczesny europejski standard obyczajowy.**

Kern był politykiem, a środki masowego przekazu mają prawo mieszać polityków z błotem. Co więcej, **nakazanie mediom, aby przeproszały za oszczerstwa, było brutalnym pogwałceniem świętej wolności słowa - według Sądu w Strasburgu.** Za karę Polska (skarb państwa), musi przeprosić skrzywdzonych dziennikarzy i wydawców oraz wypłacić im ponad 40 000 złotych.

Że to niemożliwe? Że Remuszko oszalał? Być może, ale pod wpływem tego, co przeczytał 18 marca 2008 roku w "Rzeczpospolitej".

Przez prasę przetacza się teraz dyskusja o nowej Konstytucji Europejskiej, zwanej dla niepoznaki Traktatem Lizbońskim. Jako człek wychowany w etosie rycersko-harcerskim, uważam, że jego przyjęcie bądź odrzucenie powinno odbyć się wedle takich właśnie uczciwych reguł, co oznacza naprzód, równy dostęp zwolenników i przeciwników UE do mediów publicznych w narodowej debacie na ten temat, potem zaś narodowe referendum.

Dlaczego ta sama prasa nie broni dziś czci i pamięci ś.p. Andrzeja Kerna? Dlaczego obronie jego honoru - a także w obronie autorytetu wymiaru sprawiedliwości polskiego państwa - nie wystąpił marszałek Bronisław Komorowski ani posłowie? Dlaczego nie odezwał się premier Donald Tusk ani prominentni politycy? Dlaczego milczy prezydent Lech Kaczyński?, który nie tak dawno, pośmiertnie, odznaczał go Orderem Komandorii Odrodzenia Polski. Ja - nie wiem.

Ale przypominę, że nad głównym wejściem do wybudowanego przed wojną gmachu obecnej Kancelarii Premiera widnieją dwa słowa: Honor i Ojczyzna. Przypuszczam, że przedwojennym architektom chodziło o jakiś inny Honor.

Stanisław Remuszko - <remuszko.pl> (03/25/2008)

#

**ZAKŁAMANE MEDIA I BYLI ESBECY
ZNISZCZYLI MARSZAŁKA KERNA**

Sprawa Andrzeja Kerna była najbardziej haniebną prowokacją III RP, w której wzięły udział jej zakłamate media do spółki z byłymi esbekami. Człowiek, który w PRL zapisał piękną opozycyjną kartę, występując jako adwokat w procesach opozycjonistów, w „wolnej” Polsce został zniszczony.

Kern zaangażował się w walkę z reżimem już w czasie studiów w Łodzi. Potem - już jako doświadczony adwokat - wielokrotnie potwierdzał swoją odwagę i patriotyzm na procesach Jerzego Kropiwnickiego, Grzegorza Palki, Karola Głogowskiego czy studentów prześladowanych przez władzę po wydarzeniach marcowych 68. W okresie poprzedzającym stan wojenny, przyszył wicemarszałek współtworzył łódzką „Solidarność”, za co w 1982 r. musiał zapłacić przymusowym pobyt w ośrodku odosobnienia w Łowiczu.

Cały ten wspañiały dorobek przestał się jednak nagle liczyć po obaleniu komunizmu, gdy na Andrzeja Kerna zapadł polityczny i medialny wyrok.

120 PROCENT UCZUCIA

Nagonka na Kerna rozpoczęła się od słynnej „miłości stulecia”. Przypomnijmy: w połowie czerwca 1992 17-letnia córka Andrzeja Kerna - Monika - uciekła z domu ze starszym o kilka lat Maciejem Malisiewiczem. Trwająca parę miesięcy znajomość między młodymi wydawała się rodzicom Moniki podejrzana od samego początku: dziewczyna po poznaniu Maćka zaczęła z wrogością odnosić się do najbliższych, przestała zajmować się szkołą... Nic zatem dziwnego, że po zniknięciu nieletniej córki Andrzej Kern natychmiast zawiadomił łódzką prokuraturę, która zatrzymała i przesłuchiwała rodziców Maćka (podejrzanych o ukrywanie dziewczyny).

Gdy działania organów ścigania nie przyniosły spodziewanych rezultatów, 29 czerwca zrozpaczony wicemarszałek poinformował o zaginięciu Moniki publicznym prośbą społeczeństwo o pomoc w jej odnalezieniu. Dramatyczny apel ojca od trzech tygodni pozbawionego kontaktu z córką szybko został wykorzystany przez media, do cynicznego ataku na „despotycznego” konserwatystę, odbierającego dziecku prawo do miłości, i niecnie wykorzystującego prokuraturę do szykan wobec niewinnych ludzi. W napaściach przodowały „Nie”, „Trybuna” oraz „Gazeta Wyborcza”, która najpierw piórem Jacka Hugo-Badera nakreśliła dwa rodzinne portrety [zafana i agresywna rodzina Kernów vs prosta, ale cudowna rodzina Malisiewiczów], a potem śledziła rozwój wypadków, poddając je odpowiedniej interpretacji.

Od 1 lipca 1992 r. przez ponad rok - aż do ślubu zbuntowanych młodych - analizowano na łamach „GW” rzekomą nienawiść wicemarszałka do plebsu, ośmieszając przy tym jego tezę o spisku politycznym. Redaktor Wojciech Maziński bolał nad tym, że „za miłość dzieci prokurator ściga rodziców chłopaka”, a Piotr Pacewicz pisał, iż „idealnym miejscem dla wicemarszałka polskiego Sejmu byłyby Indie i ewentualnie Egipt, gdzie nie miłość młodych, lecz rodzinna kalkulacja decydują o wyborze partnera”. Do krytyki „fundamentalizmu” Kerna przyłączyli się także pisarz (i eksagent) Andrzej Szczypiorski oraz Piotr Najsztub, który w walentynki roku 1993 opisał nieskazitelną jakoby miłość Moniki i Maćka w tekście zatytułowanym „120 procent uczucia”.

Zarzuty natury obyczajowej szybko jednak zostały przyćmione przez głosy dyskredytujące Andrzeja Kerna jako polityka. Prasowe oskarżenia o ręczne sterowanie śledztwem i zastraszanie stawianej za wzór rodziny Malisiewiczów [później wyszło na jaw, że miała na swoim koncie wyludzenia oraz oszustwa] spotkały się z żywą reakcją parlamentarzystów związanych z SLD, UD i KLD - którzy wkrótce zaczęli domagać się usunięcia „tylże niekompetentnego, co osobiście skompromitowanego” wicemarszałka z nadania PC. Niewiele osób zwróciło wtedy uwagę, że w wystąpieniach przeciw Kernowi najaktywniejszy był młody poseł KLD - Dariusz Kołodziejczyk, znający osobiście Monikę i Macieja Malisiewicza.

KLD, SLD I... SB

Kołodziejczyk trafił do Sejmu dzięki poparciu szefa częstochowskiego KLD - biznesmena Janusza Baranowskiego. Obu tych polityków, łączyły dziwne znajomości z rodziną Malisiewiczów: Kołodziejczyk poznał Monikę Kern (szybko zdobywając jej zaufanie) niedługo przed wybuchem afery z jej ucieczką, a Baranowski ukrywał młodych w swoim domu w okresie najbardziej intensywnych poszukiwań pary przez policję... Ten ostatni pozostawał jednak przez długi czas rozmyślnie w cieniu - w przeciwieństwie do posła Kołodziejczyka, który wychodził wręcz ze skóry, opowiadając dziennikarzom o „patologiach” w rodzinie Kernów i kreując się na publicznego adwokata Moniki.

Wicemarszałek błyskawicznie uświadomił sobie, że zaangażowanie działaczy KLD w sprawę jego córki oraz skoordynowane ataki niektórych mediów to nie przypadek, lecz dowód na rozgrywaną przeciw niemu intrygę polityczną. Choć natychmiast został wyśmiany za rzekomo typowe dla prawicy snucie teorii spiskowych - kilka lat później historia przyznała mu rację. Po hucznym weselu Moniki i Macieja (Kernowie byli na nim nieobecni, pojawił się za to Jerzy Urban), które odbyło się w czerwcu 1993 roku, gazety nagle przestały zajmować się „miłością stulecia” - a sześć miesięcy później nastolatka nagle rzuciła męża i wróciła do rodziców. Okazało się, że idealizowany przez „GW” Malisiewicz nadzwyczaj szybko przestał okazywać miłosne uczucia, a w 1994 r., poszukiwany przez policję za wykroczenia drogowe, po prostu zniknął... Dorosła już Monika Kern wyznała niedawno w rozmowie z „Rzeczpospolitą”: „To jest tak, jakby w pewnym momencie przyszli, odegrali rolę w spektaklu i zniknęli. Kostiumy zabrane, dekoracja sprzątnięta”.

Niestety - zanim ten żenujący „spektakl” został przerwany, atakowany przez prasę 56-letni Andrzej Kern zmuszony był raz na zawsze zakończyć swoją karierę polityczną. Szczytowy okres nagonki przypadł na sierpień 1993 r. (miesiąc przed nowymi wyborami do parlamentu) - gdyż wtedy właśnie na ekranach kin pojawił się film „Urowadzenie Agaty” w reżyserii Marka Piwowskiego. Dziełko, od początku reklamowane jako melodramat nawiązujący do „afery Kerna”, powstał w iście rekordowym tempie, bo w ciągu 44 dni. W oka mgnieniu znaleźli się też sponsorzy, którzy z miejsca wyłożyli 8 miliardów starych złotych: TVP, **Lew Rywin** [b. agent SB] oraz „Budimex”, kierowany przez byłego PZPR-owskiego aparatczyka, Grzegorza Tuderka (potem **posła SLD**).

Premierę filmu - niemilosiernie fałszującego prawdziwą historię Kernów (przedstawienie wicemarszałka i jego partyjnych kolegów jako brutalnych prostaków, „uśmiercenie” kochanka dziewczyny przez brygadę antyterrorystyczną) - planowano pierwotnie na dzień ślubu Moniki. „Urowadzenie Agaty” miał nadto poprzedzać napis: „Podobieństwo osób i zdarzeń jest celowe i kompromitujące”, ale w ostatniej chwili zrezygnowano z tego pomysłu. Reżyser Marek Piwowski, przed laty dobrze opłacany konfident SB [co wiemy dopiero dziś] - już na planie otoczył się wianuszkami dziennikarzy, którym dokładnie wytłumaczył swój cel: pokazać klasę nowych panów w naszym kraju, znaną nam dotąd jedynie z literatury o kapitalizmie [„Przekrój” 23/1993]. Na konferencji prasowej po filmie TW „Krost” był jeszcze bardziej bezpośredni: „Wyrosły w nas przegrody społeczne nie do przebycia. Nowa elita, nowa władza broni swych pozycji równie brutalnymi sposobami jak poprzednia”.

ŚMIERDZĄCY, PIJANY, PODSTARZAŁY

Pod koniec 1992 r., a więc jeszcze przed powstaniem „Urowadzenia Agaty” (choć fragmenty scenariusza drukowano już na łamach tygodnika „Film”) - Andrzej Kern otrzymał od środowiska postkomunistów i „GW” kolejny cios. W księgarniach, ukazała się bowiem szeroko reklamowana przez media książka *‘Pamiętnik Anastazji P.*, będąca zmyślnym zapisem erotycznych podbojów w Sejmie niejakej Marzeny Domaros.

Sama Domaros, choć podawała się za dziennikarkę, żadnych zdolności literackich nie miała, a „Pamiętnik Anastazji” napisał za nią ktoś inny - prawdopodobnie Jerzy Skoczylas z „GW” pod nadzorem któregoś z pracowników „Nie”. Książka, inspirowana przez ówczesne służby specjalne (Domaros w 1992 r. spędzała większość nocy w mieszkaniu byłego esbeka, miała kontakty z oficerami UOP), rozpoczęła się od drastycznego opisu gwałtu, jakiego dokonał rzekomo na Domaros właśnie wicemarszałek Kern: *Uderzył mnie w twarz. Mocno. Głowa odskoczyła mi do tyłu. Śmierdzący, pijany, podstarzały facet, który się na mnie wyżywał.*

W „Pamiętniku” znajdowało się jeszcze kilkanaście podobnych scen z innymi politykami, ale rozdział poświęcony Andrzejowi Kernowi należał do najbrzydliwszych. Choć Domaros przyznawała się w książce do intymnych spotkań z politykami różnych opcji, to o lewicy pisała: „mądrzy, inteligentni,

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

elokwentni ludzie”. Wicemarszałek Kern miał więc kolejną poszlakę, że za gwałtownymi atakami na jego osobę stoją przede wszystkim postkomuniści [którym naraził się jako główny orędownik przejścia w 1990 r. przez państwo majątku po PZPR] oraz „GW”, uwiarygodniająca pozytywnymi recenzjami pornograficzny paszkwil Domaros.

Podejrzenia Andrzeja Kerna nie znajdowały jednak żadnego posłuchu - częściowo dlatego, że prowokacja z „Pamiętnikiem” udała się jego twórcom doskonale. Książka rozeszła się po trzech dniach od ukazania się na rynku, skutecznie dopełniając negatywny wizerunek Andrzeja Kerna. Po kilku tygodniach większość społeczeństwa wiedziała: despotyczny ojciec Moniki i polityk o zapędach Breżniewa to także umysłowy prymityw i moralny degenerat.

Wyrok za niepokorną postawę w PRL i III RP został więc wreszcie na zasłużonym adwokacie wykonany. W połowie 1993 r. - gdy krótka kariera polityczna marszałka dobiegła końca - jedynie dla rodziny, znajomych i nielicznych prawniczych gazet Andrzej Kern był nadal tym, kim wbrew wszystkim kłamstwu pozostał: człowiekiem niezwyklej uczciwości, mądrości i odwagi.

Źródło: Gazeta Polska (Za: nacionalista.pl)

REWOLUCYJNY ŻYD**– czyli kto kontroluje przemysł pornograficzny**

W czasie gdy na pierwszych stronach gazet pojawiła się wiadomość o zaangażowaniu żydowskiego gubernatora stanu Nowy Jork, Elliota Spitzera w działalność gangu prostytucyjnego oraz oczywiście o korzystaniu z usług luksusowych *callgirls*, warto zapoznać się z mało znanymi faktami ukazującymi prawdziwe oblicze przemysłu pornograficznego w USA. Warto rzucić snop oświecającego światła na najważniejsze zagadnienie dotyczące zagrażającego rozwoju tego przemysłu, a przede wszystkim na stosunki własnościowe poszczególnych firm tego "rozrywkowego" segmentu. W skrócie, warto odpowiedzieć na proste pytanie: kto zorganizował ten przemysł w Stanach Zjednoczonych, kto nim sterował w przeszłości i kto jest niemal wyłącznym właścicielem dzisiaj. Aby zrozumieć determinację z jaką - dzisiaj już nie tylko poszczególni właściciele, ale i potężne *lobby pornograficzne* - coraz intensywniej zalewają społeczeństwo swymi produktami, należy koniecznie odpowiedzieć na pytanie: jakimi motywami kierują się twórcy tego przemysłu.

Z pomocą przychodzi lektura opracowania opublikowanego na łamach żydowskiego pisma *The Jewish Quarterly*, w którym autor, prof. Nathan Abrams, wykładowca współczesnej historii Ameryki na szkockim uniwersytecie w Aberdeen, pisze wprost iż: **'Jakkolwiek Żydzi stanowią zaledwie dwa procent amerykańskiej populacji, są prominentnie obecni w przemyśle pornograficznym'**. I rzeczywiście, tak jak i w innych gałęziach tzw. przemysłu rozrywkowego, a także w mediach, finansach, zawodach prawniczych - osiągnęli wprawdzie wyraźną nadreprezentację, a później większość i w końcu niemal całkowitą kontrolę, deprawując chrześcijańskie społeczeństwa.

Zaangażowanie Żydów w pornograficzny przemysł filmowy oraz szerzej, w rozbudowany system burdeli działających w Stanach Zjednoczonych, datuje się od początków tego kraju. Tak samo jak w innych czasach i miejscach na świecie, żadna inna grupa etniczno-religijna nie przyczyniła się bardziej do tak ogromnego rozwoju destrukcyjnych przywar społeczeństw.

Jak pisze prof. Abrams: "Być może wolelibyśmy udawać, że ten zdefiniowany etnicznie problem przemysłu filmów XXX [ang. *tripleexthics*] nie istnieje, jednak nie możemy uniknąć faktu, iż zeświecczeni **Żydzi odgrywali [i dalej odgrywają] nieproporcjonalnie wielką rolę w całym przemyśle filmów pornograficznych w Ameryce**. Zaangażowanie żydowskie w pornografię ma swoją długą historię w Stanach Zjednoczonych i właśnie Żydzi pomagali w przemianie tej egzystującej dotychczas na skraju społeczeństw subkultury, tworząc z niej główną tkankę Ameryki".

ŻYDOWSCY WŁAŚCICIELE I AKTORZY

Zaangażowanie żydowskie w przemysł pornograficzny można podzielić na dwie grupy: właściele i twórców oraz wykonawców-aktorów. Z uwagi na perspektywę wielkich zarobków, możliwość kontroli nad ludźmi i upragnionej destabilizacji społeczeństwa chrześcijańskiego, osadnicy żydowscy w Ameryce szybko zainteresowali się tym rynkiem. Jak stwierdza Autor opracowania: "Wielu dilerów rozprowadzających gadzety erotyczne i książki pornograficzne w latach 1890-1940, byli imigrantami żydowskimi o niemieckich korzeniach". Podobnie ujmuje to Jay A. Gertzman w książce wydanej przez wydawnictwo Uniwersytetu Pennsylvania pisząc, że w tamtych czasach "Żydzi byli głównymi dystrybutorami *gallantiana*, czyli książek z erotycznymi kawałami, balladami i literaturą erotyczną, oraz tzw. awangardowych noweli i [pseudonaukowych] wywodów na temat 'seksuologii'".

Przed wojną i krótko po jej zakończeniu, gdy Hollywood liczył się jeszcze z opinią katolików, gdy obowiązywała jeszcze presja Legionu Przyzwoitości (*Legion of Decency*), podejmowane były jedynie pokątne próby obejścia systemu i przemysł pornograficzny tkwił na obrzeżach chrześcijańskiej tkanki społecznej. Dopiero "rewolucja moralna", idealnie zsynchronizowana czasowo i korzystająca z owoców posoborowej degrengolady w Kościele, pozwoliła na wypłynięcie szumowin na zewnątrz.

Twórcy, organizatorzy, przywódcy i wykonawcy tej kolejnej rewolucji, tak i wielu poprzednich rewolucji przemieniających oblicze cywilizacji, w nadreprezentatywnej liczbie pochodzili z żydowskiej diaspory. W przemyśle pornograficznym w latach powojennych, jedną z najbardziej znaczących postaci był Reuben Sturman, nazywany z racji swych wpływów i zasięgu "Waltem Disneyem Pornografii". Wykorzystując swoiście żydowskie cechy - tak wyraziście opisane w powieściach np. Juliana Ursyna Niemcewicza, Józefa Ignacego Kraszewskiego czy (w mniejszym stopniu, bo zaślepionej ideą "asymilacji") Elizy Orzeszkowej - budował imperium zła, by, jak stwierdza Departament Sprawiedliwości USA, w latach 1970 kontrolować większość produktów pornograficznych.

Sturman, syn rosyjskich Żydów, początkowo sprzedawał komiksy, lecz później zorientował się, że największe pieniądze znaleźć można rozbudzając ludzkie żądze najniższego szczebla, zajął się więc sprzedażą literatury pornograficznej, z czasem opanowując ten rynek niemal całkowicie. Już w połowie lat 70-tych stał się właścicielem ponad 200 księgarni "tylko dla dorosłych" - specyficznych miejsc, w których można i przejrzeć literaturę i obejrzeć film i zaglądnąć przez *peephole*, a z pewnością i wiele więcej. Jak oceniał *Time Magazine*, w początkach lat 90-tych Sturman zarabiał na czysto rocznie około 300 milionów dolarów. O żydowskim zaangażowaniu w przemysł pornograficzny prof. Abrams pisze bez ogródek: **"Sturman nie tylko kontrolował przemysł pornograficzny, on był tym przemysłem"**. Sturman zakończył życie w więzieniu, gdzie przebywał skazany w 1997 r. za manipulacje podatkowe, jednak nie przeszkodziło to jego synowi - Davidowi, na kontynuowanie i dalszą rozbudowę "rodzinnego biznesu".

Dzisiejszym wcieleniem Reubena Sturmana jest kolejny Żyd w tym szczególnym przemyśle - 48-letni Steven Hirsch, określany już nie jako "Walt Disney Porn", lecz - "Donald Trump Porn". Steven, tak jak i David Sturman, przejął po swoim ojcu kierowanie "rodzinnym biznesem" i szefuje największą na świecie korporacją produkującą filmy porno - *Vivid Entertainment*, zwaną ze względu na dochody i zasięg "Microsoftem świata porno".

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Kontynuując "tradycję" żydowskich środowisk rewolucyjnych mających jeden jedyny cel: zniszczenie chrześcijańskiego porządku społecznego, firma *Vivid* intensywnie kreuje nowe rynki patologii, tym razem wprowadzając i upowszechniając segment filmów "gejowskich". Doskonale obserwując samodestrukcyjne zachowanie się społeczeństw zachodnich o rodowodzie chrześcijańskim, *Vivid* doskonale wpisał się w nie oferując również tzw. realityshow, które jak pożar ogarnęły wszystkie telewizje świata, a poprzez koncerty ITI i Polsat, rozpowszechnione zostały również i w Polsce.

Obok właścicieli, producentów i stręczycieli żydowskich, drugą grupą przemysłu pornograficznego są sami "aktorzy" występujący w filmach. Jak stwierdza prof. Abrams: **"Żydzi stanowią większość aktorów występujących w filmach pornograficznych** tworzonych w latach 1970-90, a Żydówki znaczącą liczbę *pornostars*". Jednym z "królów" tego aktorstwa jest Ron Jeremy dziś 55-latek który wystąpił do tej pory w ponad 1600 filmach pornograficznych i sam nakręcił ich ponad setkę. Jeremy, wychowany w żydowskiej rodzinie na nowojorskim Queen's, wniósł do tego typu filmów postać na pozór dziwnego uwodziciela: owłosionego, odpychającego grubasa, który jednak z łatwością znajduje partnerki, często tuzinami wskakujące do łóżka. To nie przypadek, że Żydzi określają rolę Jeremy'ego jako *nebbishy*, co w pierwotnym języku jidisz znaczy: nieszczęśliwiec-Słowianin.

Przeciwieństwem grubego Rona jest inny żydowski aktor - 43-letni Adam Glasser, wysportowany, przystojny, były właściciel siłowni w Los Angeles. Glasser, nowojorski Żyd występujący pod pseudonimem Seymore Buts jest dzisiaj prawdopodobnie najbardziej znanym żydowskim potentatem przemysłu porno - ocenia prof. Abrams. Jego studio, *Seymore Inc.* produkuje corocznie kilkadziesiąt filmów, specjalnie pozorowanych jako amatorskie zdjęcia, które mają podobno przysparzać większej autentyczności. Rozprowadza swoją produkcję poprzez system **franczyz**, a w firmie zatrudnia również... swoją matkę oraz kuzyna. Od roku 2003 Glasser wraz ze swoją rodziną występują w największych stacjach telewizyjnych świata w niezwykle popularnym (albo lepiej: na siłę popularyzowanym) programie 'realityshow' *Family Business*. Ta swoista *soapopera* po raz pierwszy emitowana w Kanadzie w sieciach *The Movie Network*, *Movie Central* i *Showcase Television*, rozprzestrzenia się po świecie, ograniczając ostatnio *Channel 4* w Wielkiej Brytanii i *FX* w Ameryce Łacińskiej.

Prof. Abrams w swoim opracowaniu ukazującym zaangażowanie się Żydów w tworzenie i rozwój przemysłu pornograficznego, niestety wpada w pułapkę próbując wyjaśnić przyczyny tego typu zachowania swoich braci. Tłumaczy on, że "Żydzi zaangażowali się w przemysł pornograficzny z tego samego powodu, co inni współwyznawcy ich wiary angażując się w główny nurt Hollywoodu. Te dziedziny przemysłu pociągnęły ich głównie dlatego, że po prostu przyjęto ich tam. Jako dziedziny nowe, nie były jeszcze obciążone restrykcyjnymi przepisami, tak często obowiązującymi w innych dziedzinach życia. W pornografii bowiem nie było dyskryminacji przeciwko Żydom". To wysoce nieprawdziwe tłumaczenie może z łatwością obalić każdy kto uczciwie zainteresuje się stosunkami własności i realnych wpływów w początkach XX wieku, kiedy to system bankowy czy media były stopniowo opanowywane przez dyspore żydowską. Już pocziwy Henry Ford Senior w swojej książce z 1919 roku pt. Międzynarodowy Żyd pisał i dalekowzrocznie przestrzegał przed pogłębianiem się tego niebezpiecznego dla Ameryki zjawiska.

Po tym samousprawiedliwiającym *faux pas* profesora, pada jednak celne podsumowanie. Abrams pisze, iż: "przemysł pornograficzny wymagał czegoś, czego Żydzi mieli pod dostatkiem: *hucpy*". Rzeczywiście, tej przebiegłej śmiałości, buty, chamstwa, cwaniactwa, bezwzględnej przebojowości, diabelskiego sprytu - czyli tego co mieści się w pojęciu *hucpy*, rewolucyjnemu Żydowi nigdy nie brakowało. Swoje nadzwyczajne zdolności marketingowe, praktykowane przez setki lat w rolach pośrednika bankowego, handlarza, lichwiarza i innej pijawki społecznej, rewolucyjny Żyd, skrzętnie wykorzystał w Ameryce - nowej krainie szczęścia, krojonej na miarę potrzeb wyzyskiwaczy. Wpisał się on doskonale w nowe warunki, tym razem w pogoni za oferowanym "amerykańskim snem" o bogactwie. W tej pogoni za pieniądzem zdobywanym bez względu na podstawowe zasady uczciwości czy obowiązujące prawo, przy odrzuceniu prawa naturalnego, a nawet wykładni Tory, przyłgął on mocniej do wskazówek talmudycznych. W tym też wymiarze należy odbierać usprawiedliwiające wypowiedzi przywódców żydowskich, którzy nie widząc niczego złego w przemyśle pornograficznym, twierdzą, że był on tylko kolejnym segmentem osiągnięcia wysokich korzyści. Jak wyznał szef „Ligi Przeciwko Zniesławieniu”, Abraham H. Foxman: "Ci Żydzi, którzy zasilili przemysł pornograficzny, uczynili to jako osoby pragnące osiągnąć *American dream*".

Ci sami co deprawując społeczeństwo amerykańskie bełkoczą o „*American Dream*”, wczoraj - w Polsce, krainie 'żydowskiego raj', budowali z kupiecką przebiegłością swoje wpływy. Jak ujął to, patrząc bystrym okiem, Józef Ignacy Kraszewski w powieści pt. "Żyd", opisujący warszawskich 'zasymilowanych' Żydów - kalkulujących wyniki Powstania Styczniowego: "*W każdym narodzie musi się wyrobić ponad masę jakaś inteligencja i rodzaj arystokracji... my jesteśmy materiałem gotowym... zawładniemy krajem. Panujemy już przez giełdy i przez wielką część prasy nad połową Europy... Ale naszym właściwym królestwem, naszą stolicą, naszym Jeruzalem będzie Polska. My będziemy inteligencją, arystokracją, my tu rządzić będziemy. Kraj ten należy do nas... Jest nasz...*". Plany wobec Polski historia tymczasowo przekreśliła, lecz mająca-być-chrześcijańską Ameryka przerobiona na masonskie Imperium, stała się nowym *Paradis Judeaorum*.

ZNISZCZENIE CHRZEŚCJAŃSTWA - CELEM REWOLUCYJNEGO ŻYDA

Rewolucyjny Żyd tworzący nowoczesny przemysł pornograficzny, tak i wiele innych plag społecznych, samodefiniował się przywdziewając co najmniej jeden element wielopoziomowej tożsamości: etnicznej, rasowej, kulturowej czy religijnej. Jeśli nie zaprzestał być 'Żydem religijnym', to tliła się w nim nostalgia za wiarą przodków, jeśli odrzucał religijne zakazy, to definiował się kulturowo, a jeśli wszystko odrzucił, to pozostawał w kręgu podobnych sobie rewolucyjnych dusz pragnących anarchicznej zmiany porządku. W przemyśle pornograficznym koegzystuje wiele różnych postaci: od Sturmana, który wyraźnie określał się jako Żyd i hojnie łożył na żydowskie cele 'charytatywne', przez Richarda Pacheco (prawdziwe nazwisko Howard Marc Gordon), który zapragnął nawet być studentem rabinicznym, po dziesiątki etnicznych Żydów zamieniających łatwo Jahwe na Mamone.

Pozostaje zastanowić się nad prawdziwymi celami zaangażowania się rewolucyjnego Żyda w przemysł pornograficzny w tym ten najnowocześniejszy: kolosalnie wielki, wlewający się do każdego domu przez sieć internetową. Jak pisze prof. Adams "niezaprzeczalnie istnieje w żydowskim zaangażowaniu się w przemysł pornograficzny element rebelii". Samo istnienie zakazu wynikającego ze zdrowo pojętych norm społecznych, stanowi dla rewolucyjnego Żyda element przyciągający. Zwykła natura zakazu jest dla rewolucyjnego Żyda magnesem. Przelamując normy, likwidując zakazy, niszcząc porządek, wprowadzając anarchię i nieład, rewolucyjny Żyd zrećnie wciągał w krainę zła swego przeciwnika. Jak pisze dr E. Michael Jones - cytowany również przez prof. Abramsa - wydawca miesięcznika katolickiego *Culture Wars* (i właściwie twórca określenia 'rewolucyjny Żyd') żydowscy pornoaktorzy wciągali do swego biznesu młode dziewczyny, skupiając się właśnie na uczennicach katolickich szkół. Z szatańskim upodobaniem zapragnęły uwieść katolickie *shiksy*.

Tak jak Abe Foxman usprawiedliwia rewolucyjnego Żyda, tak Luke Ford, ortodoksyjny Żyd specjalizujący się w opisywaniu przemysłu pornograficznego szczerze stwierdza, że: "Porno [w wykonaniu Żydów] jest po prostu ekspersją rebelii przeciwko standardom, przeciwko dyscyplinie życia". Upagniona wizja rozpalenia wielkiego pożaru, który pochłonie zastany porządek, odepchnie reguły - również tego 'Żyda religijnego' -

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

i zniszczy chrześcijański ład, staje się celem samym w sobie. Luke Ford pisze, że żydowski aktorzy filmów porno często mówią o radości bycia anarchista. Prof. Abrams konkluduje: **"Żydowskie zaangażowanie w przemysł porno jest rezultatem atawistycznej nienawiści do chrześcijańskiego autorytetu. [Zaangażowani w przemysł XXX] Żydzi próbują osłabić dominującą w Ameryce kulturę chrześcijańską, poprzez działalność wyrotową przeciwko moralności"**.

Najdobitniej stwierdził to Al Goldstein, wydawca pornograficznego pisma *Screw*, założonego w 1968 r. jako konkurencja dla *Playboya*: **"Jedynym powodem, dla którego Żydzi są w biznesie pornograficznym, jest to, że wydaje nam się, iż Chrystus jest do kitu [w oryginale: sucks, co ma bardziej obraźliwe znaczenie], katolicyzm jest do kitu. Nie wierzymy w autorytaryzm"**.

Pornografia w wykonaniu rewolucyjnego Żyda jest zatem sposobem walki z kulturą chrześcijańską, co przyznaje i prof. Abrams. Pisze on również, że "Tak jak Żydzi nadreprezentywnie uczestniczyli w radykalnych ruchach tak i teraz, nadreprezentywnie obecni są w przemyśle pornograficznym. Żydzi w Ameryce są rewolucjonistami seksualnymi. Duża liczba tego typu materiałów - książek, broszur, artykułów, scenariuszy - została napisana przez Żydów. Ci, którzy spowodowali, że Ameryka zaadaptowała liberalne spojrzenie na seks - byli Żydami. Żydzi byli również przywódcami tzw. seksualnej rewolucji lat 60, gdy obowiązkowe lektury Marxa, Trockiego, Lenina zamienione zostały na pisma Wilhelma Reicha, Herberta Marcuse'a i Paula Goodmana".

O roli Żydów w przemyśle pornograficznym, przyznaje też rabin Samuel H. Dresner, który stwierdza, że "Żydowska rebelia rozpoczęła się na wielu poziomach, jedną z nich była prominentna rola Żydów jako obrońców eksperymentów rewolucji seksualnej".

Profesor Abrams pisząc swój tekst wyraża nadzieję, że choć po części ukaże on "ten zaniedbany [czytaj: ukrywany przed opinią publiczną] temat amerykańsko-żydowskiej kultury masowej", i zapytuje retorycznie: "Dlaczego, w świetle relatywnie liberalnego postrzegania spraw seksu przez Żydów, wstydzimy się roli Żydów w przemyśle pornograficznym?"

Pytanie to należałoby ustawić w odpowiednich proporcjach, gdyż mizerna wiedza społeczeństw o zaangażowaniu Żydów w kontrolę tego wstydlivego przemysłu, wynika bezpośrednio z totalnej kontroli mediów przez władców żydowskich. Jak stwierdza szczerze, żydowski krytyk filmowy, Michael Medved: "Nie ma żadnego sensu aby próbować zaprzeczać rzeczywistości o żydowskiej sile i prominentnej obecności w popularnej kulturze. Nawet Marsjanin oglądający amerykańskie media [przepełnione tematyką żydowską i promujące żydowski punkt widzenia] byłby zaskoczony dowiadując się, że mniej niż co 40 Amerykanin jest Żydem".

Tak więc z jednej strony przesylenie mediów żydowskimi aktorami, scenarzystami, dziennikarzami, nie mówiąc już o producentach, a z drugiej całkowita cisza, a często i zaprzeczenie, gdy chodzi o autentyczną żydowską potęgę, kontrolującą media i trzymającą w nieświadomości społeczeństwo amerykańskie. Z jednej strony obecność Wolfe Blitzer, Barbara Walters, Mike Wallace, Ted Koppel, Larry King (Lawrence Harvey Zeiger) - by wymienić tylko kilku z brzegu najbardziej widocznych a od strony "koszmernej kuchni": Michael Ovitz, Steven Spielberg, David Geffen, Jeffrey Katzenberg, Lew Wasserman, Sidney Sheinberg, Barry Diller, Gerald Levin, Herbert Allen, a z drugiej zupełna cisza o *prawdziwych* problemach trawiących Amerykę (jak i resztę świata). Nie ma informacji o nadreprezentatywnej roli Żydów w przemyśle narkotykowym (niemal 100 procent silnej substancji *Ecstasy* pochodzi z Izraela i jest rozprowadzana po świecie również przez chasydzkich "bogobojnych!"), nie ma mowy o kolejnej specjalności żydowskiej - przemyśle aborcyjnym, nikt nie ma prawa dowiedzieć się o przekrętach dokonywanych przez żydowskich prawników i finansistów (gdzie jest film o Iwanie Boesky czy Michaelu Milkenie?!), wreszcie - nie słyhać nic, o władcach przemysłu pornograficznego. Z telewizji i ekranów filmowych sączy się za to nieustannym strumieniem propaganda holokaustu, dominują jednostronne i wybielające informacje o Izraelu, a nade wszystko montowane są z coraz większą siłą ataki na podstawy bytu chrześcijańskiego, ze szczególną szatańską mocą koncentrując się na Kościele katolickim. Ten *Kulturkampf*, mający już 2000 lat, nasila się coraz bardziej i przez potęgę Mamony i zaaplikowanie moralnej destrukcji, zmierza do kontroli i dominacji nad *goyim*.

Najsmutniejsze w tym wszystkim jest jednak to, że przywódcy Kościoła, dalej kroczący posoborową drogą samozagłady, z judaistycznym 'dialogiem' na czele, przestali już pełnić rolę autorytetu dla ogłupiałego przez żydowskie media i rozbastwionego przez żydowski przemysł pornograficzny motłochu, który zajęty oglądaniem kolejnego odcinka *Seinfelda* czy internetowego świerszczyka, nie dostrzegł, że poderżnięto mu już połowę szyi.

Lech Maziakowski Washington, DC [12 marca 2008] www.bibula.com

Bogdan Pliszka

DOKĄD ZMIERZA TURCJA?**CZEŚĆ I**

W coraz bardziej nieprzewidywalnym świecie islamu, Turcja zdawała się być tym państwem, które pokazuje zupełnie inne jego oblicze. Zamiast fundamentalistów wygrażających Zachodowi - „cywilizowani” politycy o europejskich manierach, zamiast wojujących imamów - natowska armia strzegąca świeckości państwa, zamiast kwefów i czadorów - uśmiechnięte dziewczyny, eksponujące swe wdzięki równie mało wstydlivie co Europejki czy Amerykanki.

Tak przynajmniej wygląda Turcja dla turysty, który poznaje ją od strony tureckiej riwiery. Do tego tanie, a niezłe hotele, „kontynentalne” menu i hotelowa obsługa mówiąca często nie tylko po angielsku czy niemiecku, ale również po polsku. Podobnie zresztą dla „turysty”, który w Stambule zaopatruje się w „prawie markowe” towary do swojego sklepu odzieżowego. Tu, co prawda mogą się pojawić pierwsze wątpliwości, bo oto zniemacka pojawi się dziewczyna z włosami skrętnie okrytymi chustą, albo w piątkowy wieczór chodnik w najbardziej uczęszczanej przez turystów części miasta okaże się nagle trudny do przejścia, gdyż grupa brodaczy właśnie wsłuchuje się w każde słowo płynące z głośnika na pobliskim meczecie. Z reguły mało kto jednak zwraca uwagę na takie „drobnostki”... W końcu czy to turysta czy handlowiec, nie po to tam jedzie by przyglądać się „nieprzystępnym” Turczynkom czy rozmodlonym Turkom.

Współczesna Turcja jest bez wątplenia „córka” generała Mustafy Kemala, w Turcji nazywanego z całym szacunkiem Mustafą Kemalem Paszą Ataturkiem. Słowo „ataturk” oznacza zresztą „ojca Turków”. Ten wykształcony w niemieckich akademiach wojskowych oficer nie tylko był wyróżniającym się dowódcą podczas I wojny światowej, oraz paru wojnach jakie Turcja toczyła tuż po zakończeniu tejże [między innymi przeciwko Armenii, wspólnie z ... Rosją Sowiecką], ale również wizjonerem politycznym. Bez wątplenia zafascynowany Niemcami sprzed I wojny światowej postanowił zmodernizować Turcję na ich wzór „sześcioma strzałami kemalizmu”: populizmem, etatyzmem, republikanizmem, sekularyzmem, nacjonalizmem i reformizmem. Dla przeciętnego Turka oznaczało to szok kulturowy. Oto noszony tradycyjnie fez - tureckie nakrycie głowy - z dnia na dzień miał

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

zostać zastąpiony europejskim kapeluszem. Co więcej za noszenie fezu wprowadzono karę śmierci. Kilka wyroków zresztą wykonano! Oto obywatele Turcji dostali dwa miesiące (!), by w miejsce używanego alfabetu arabskiego nauczyć się łacińskiego a dokładnie łacińsko-niemieckiego, gdyż to niemiecki (choć nie bez zmian) zapis głosek uznano za obowiązujący. Jakby tego było mało wprowadzono kalendarz gregoriański i niedzielę, w miejsce piątku, jako dzień wolny od pracy. Oto w tradycyjnym muzułmańskim społeczeństwie kobieta otrzymywała prawa równe mężczyźnie. Łącznie z prawem do poślubienia „giaura”, z prawem do rozwodu, z prawem głosowania (ale to dopiero od 1934 roku), a nawet z prawem do służby wojskowej we wszystkich rodzajach sił zbrojnych. Zresztą pierwszą pilotką w Turcji, a zarazem pierwszą „oficerką” lotnictwa wojskowego została przybrana córka, Atatürk. Umierając w 1938 roku Atatürk zostawił pierwsze w świecie islamu świeckie, nacjonalistyczne i na wskroś republikańskie państwo. Zostawił też testament polityczny, w którym czynił armię, strażnikiem świeckości państwa. Państwa, które na tle Europy lat '30, nie tylko nie miało powodów do wstydu, ale wręcz znajdowało się w „szpicy” przemian w hołdującej wówczas - tak narodowym jak i międzynarodowym, ale zawsze lewicowym - totalitaryzmom Europie. Druga wojna światowa ominęła Turcję. Wprawdzie istniało porozumienie między Turcją, a III Rzeszą mówiące o przystąpieniu tej pierwszej do wojny po stronie państw „osi”, ale Niemcy nigdy nie osiągnęli punktu, który zobowiązywał Turcję do ataku na Związek Sowiecki. Pod sam koniec działań wojennych w Europie, Turcja wypowiedziała Niemcom wojnę. Praktyczne skutki tej decyzji były żadne, ale alianci - w szczególności Stany Zjednoczone - naciskały na takie decyzje, tak że około marca 1945 w stanie wojny z Niemcami były nawet takie państwa jak Peru. Po drugiej wojnie światowej Turcja znalazła się zdecydowanie po stronie Zachodu. Od 1952 roku jest członkiem NATO, i aż do końca istnienia Związku Sowieckiego pozostawała jednym z najważniejszych państw Paktu, już choćby z przyczyny posiadania granicy lądowej z sowieckim Kaukazem. Jednocześnie wierna testamentowi Atatürk, armia, dbała o to, by nie doszły do głosu siły, które w jakikolwiek sposób mogłyby zmienić, polityczne oblicze państwa. Pozostawało to, co prawda, w jawnej niemal sprzeczności z obowiązującą w NATO zasadą cywilnej kontroli nad siłami zbrojnymi, ale w obliczu sowieckich dywizji pancernych w NRD i sowieckich rakiet z głowicami wodorowymi spoczywających w silosach, mało kto zwracał uwagę na takie „szczegóły”. Ośmielona tym stanem rzeczy armia turecka kilkakrotnie [w 1960, 1971, 1980, i 1997 roku] stała w obronie świeckości republiki. W samej Turcji nie budziło to, aż takich kontrowersji jak na Zachodzie. Wszak Atatürk otoczony jest tam kultem nieomal boskim, choć każdy muzułmanin uznałby takie porównanie za bluźnierstwo. Co więcej lata 1970 nie należały w Turcji do najspokojniejszych. Bojówki partii nacjonalistycznych i komunistycznych toczyły ze sobą „małą wojnę domową” przy okazji terroryzując całkowicie niezainteresowanych polityką mieszkańców. Armia zdawała się więc gwarantować nie tylko jako taki porządek, ale i jedność terytorialną państwa, coraz bardziej zagrożoną przez rosnącą w siłę Kurdyjską Partię Robotniczą (PKK). Do dziś w górskich wsiach tureckiego Kurdystanu trudno znaleźć rodzinę, z której ktoś nie otarłby się chociaż o PKK. Sytuacja zaczęła się zmieniać, acz powoli, już na początku lat 80, kiedy to za wschodnią granicą powstała pierwsza w świecie republika islamska: Iran. Obok „prężnie działających” różnych partii nacjonalistycznych i komunistycznych pojawiło się nowe zagrożenie dla świeckiej republiki - ugrupowania religijne. O ile jednak zarówno nacjonałści jak i komuniści nigdy nie negowali świeckiego charakteru Turcji, o tyle islamisci rzucali wyzwanie „świętemu” testamentowi Atatürk.

Co gorsza, zmieniał się też świat. Po upadku Związku Sowieckiego i Układu Warszawskiego, Turcja przestała być państwem frontowym, a zarówno Ameryka jak i europejcy sojusznicy z NATO coraz baczniej przyglądali się porządkom panującym w Turcji. I jak się można było spodziewać, pierwsze co zauważyli to brak cywilnej kontroli nad armią. Nie było to zresztą specjalnie trudne do zauważenia, bo armia turecka nigdy się z tym nie kryła. Co prawda ostatni zamach stanu z 1997 r. miał wyjątkowo łagodny przebieg - „poproszono” premiera, zresztą islamistę, o złożenie dymisji - ale nie zmienia to faktu, że wojskowi nadal uważali za obowiązujący testament Atatürk nakazujący im pilnowanie świeckiego charakteru państwa. W 1997 roku bezpośrednią przyczyną ingerencji armii były głosy pojawiające się z kręgów rządowych o możliwości tworzenia, obok szkół koedukacyjnych, innych, z rozdziałem płci.

Bogdan Pliszka - prawy.pl

Autor, debiutujący u nas, o sobie: rocznik 1967, absolwent socjologii Uniwersytetu Śląskiego(1992), doktor nauk humanistycznych - specjalność: nauki o polityce (2003), adiunkt w Wyższej Szkole Humanistycznej w Katowicach, miłośnik Azji, orędownik chrześcijan żyjących w świecie islamu.